Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Kraków, Poniedziałek 18 maja. Rok VIII. — Nr. 115

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4.20 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja: ul. Kopernika 8. — Administracja: ul. Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. P. K. O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100

Dzisiejszy numer zawiera 16 stron z dodatkiem ilustrowanym.

Wielkie szlaki.

Kraków, 17 maja.

(kh.) Z Moskwy padły wielkie słowa. Wypowiedział je Cziczerin, jeden z nielicznych prawdziwych mężów stanu dzisiejszej Rosji, mających na uwadze nie dorywcze sukcesy bolszewizmu, ale obejmujących całokształt Rosji przedewszystkiem jako państwa, jako pewnego czynnika historycznego na terenie polityki międzynarodowej. Bo też jest Cziczerin także jednym z niewielu rdzennych Rosjan w dzisiejszej Rosji, którzy dzierżą ster w ręku i wywierają nań decydujący wpływ. Dodać wreszcie trzeba, że ma on w swojej tradycji rodzinnej niejednego już przodka, który polityką zagraniczną dawnej Rosji już kierował i wpływ na nią niepośledni wywierał. Cziczerin-Rosjanin nie chce robić ze swojej Rosji kotła, w którym międzynarodowe żydostwo i wyrzutki ze wszystkich społeczeństw świata, eksperymentują ideę komunistyczną. Będąc komunistą jest jednak Cziczerin w pierwszym rzędzie Rosjaninem, kierującym politykę swego kraju na wielkie szlaki dziejów.

Oceniając to stanowisko Cziczerina w Rosji możemy przywiązywać wielką wagę do programu, jaki roztoczył na posiedzeniu wszechrosyjskiego zjazdu Związku Sowietów w Moskwie. Podaliśmy już wczoraj w telegramach streszczenie mowy Cziczerina, dziś chcemy ocenić jej znaczenie dla Polski.

Głównym, bodaj jedynym i najważniejszym momentem w polityce Rosji jest, zdaniem Cziczerina, jej ekspansja do Azji. Jest to zasadniczy fundament, na którym dzisiejsza Rosja zaczyna opierać całą swą orjentację międzynarodową. Azja staje się terenem, na którym komunistyczna Rosja może w pełni roztoczyć swą energję nietylko jako państwo. ale i jako — bolszewizm.

Po nieudałych próbach wywołania rewolty w Europie bolszewizm jedyny swój ratunek widzi obecnie w ciemnych, niecywilizowanych „starcach Dalekiego Wschodu“, noszących w sobie jednak drzemiące zarodki olbrzymich sił twórczych. Ludy azjatyckie są tu niewyczerpaną masą, dla której bolszewizm staje się źródłem nowego życia. Musimy bowiem pamiętać, że rewolucja komunistyczna w Azji czy w Egipcie przemienia się stale odrazu w ruch wybitnie nacjonalistyczny. Ani jeden z „wyzwolonych“ ludów nie jest tam skory do eksperymentów komunistycznych na dłuższy przeciąg czasu. Ruch narodowościowy skierowany w Azji przeciwko Europie, a głównie przeciw Anglji, chętnie czerpie pełną garścią natchnienie i — fundusze z Moskwy, ale tylko do czasu zrzucenia niezmośnego ciężaru wyzysków europejskich. Wtedy już organizacja tych ludów pójdzie normalną drogą rozwoju. Wystarczy zaś znać nastroje w „komunistycznej“ akcji na terenach Azji, aby ustalić sobie sąd o istotnem podłożu tych spraw.

I dlatego, nawet jako wrogowie komunizmu, stojący na straży starego porządku w Europie, nie możemy mieć nic przeciwko temu, aby bolszewizm eksperymentował na wielkich obszarach Azji. Nie możemy zaś mieć tem bardziej nic przeciw temu, aby Rosja, jakąkolwiek ona jest, kierowała swoją politykę na Daleki Wschód.

W interesie Polski leży, aby się tak właśnie stało. Rosja zwrócona na Wschód, kieruje tam — jeśli nie wyłącznie, to w przeważającej mierze — swoją całą energję. Rozumiemy dobrze co to oznacza dla nas. Nacisk Rosji na nasz wschód tj. na nasze t. zw. wschodnie kresy, jak wogóle na Polskę słabnie. Rosja szuka wtedy na swych tyłach — sojuszników i sprzymierzeńców, a nie wrogów. Dla polityki polskiej roztacza się z tą chwilą możność porozumienia z Rosją i wywarcia na nią nacisku, aby w pewnych, szczególnie dla nas ważnych sprawach jej polityka była zgodną z naszą.

Chodzi zaś o kwestję Niemiec. I tu łączyć trzeba sprawę starej zasady w polityce francuskiej współdziałania francusko-rosyjskiego, zapoczątkowanego jeszcze przez — Wilhelma II, a nawet częściowo za Bismarcka. Francja chce porozumienia i współdziałania z Rosją. Organizuje ona, jak wiadomo, stale blok antyniemiecki, jako odnogę frontu romańskiego na zachodzie. Wielka wojna, która sojusz Rosji z Francją zakończyła klęska rosyjska, wywołana bolszewizmem, nie zniszczyła jednak w Rosji idei odnowienia tej przyjaźni. Właśnie Cziczerin w swojej ostatniej naprawdę historycznej mowie, podkreślił, że chce bloku Francji, Polski, Rosji i Japonji. Jest to koncepcja godna największych i najgenjalniejszych umysłów politycznych. Dla nas jest ona dowodem, że polityka Cziczerina zdąża wybitnie po linji antyniemieckiej, który wie najlepiej o tem, kto wywołał w 1917 r. rewolucję w Rosji i kto przysyłał do niej przewódców w zaplombowanych wagonach i kto wreszcie zdeprawował biurokrację Mikołaja II. podczas wielkiej wojny wbrew nastrojom w społeczeństwie rosyjskiem. Niemcy Rosję nietylko organizowali, ale także zniepräwili jej szczyty.

Dlatego też na tym punkcie nie znajdziemy momentów sprzecznych z Rosją. Wspólnie z nią możemy stworzyć blok przeciw Niemcom. I to największy problem naszej polityki.

Kierować się w nim starymi, sentymentalnemi wspomnieniami z czasów dawnych, nacechowanych groźnymi obrazami — jest więcej niż dziecińtwem. Polska-społeczeństwo miała inne cele niż Polska-państwo. Tamta miała utrzymać naród w świadomości, że jest w niewoli i że wszyscy trzej zaborcy są jej wrogami. Dziś jako państwo nie możemy pod żadnym warunkiem, pod grozą utraty bytu niepodległego, dopuścić do tego, abyśmy stanęli wobec faktu, że z dwóch stron otacza nas dwu równie wrogich nam przeciwników. Wszystkie siły wytężyć trzeba w tym kierunku, aby jeden z nich stał się naszym sojusznikiem.

Niemcy, nietylko w dzisiejszym układzie politycznym, ale od początku dziejów są naszym wrogiem rasowym. Konflikt polsko-niemiecki jest zatem nieuniknioną koniecznością od tysiąca lat, i zlikwidować się go nie da pod żadnym pozorem. Zbyt wiele składa się czynników na to, aby można myśleć nawet o takiem rozwiązaniu i to jest podstawa polskiego rozumowania politycznego.

Pozostaje tylko Rosja. Z nią trzeba i musi się przyjść do porozumienia i ścisłej współpracy. Na podstawie przedstawionych powyżej faktów kierowania ekspansji rosyjskiej do Azji i restytuowania koncepcji Francja—Polska—Rosja—Japonja, realizacja naszych interesów nie jest trudna. Otwiera się pole dla naszych ministrów spraw zagranicznych i dla polskich mężów stanu, aby spełnili swój największy obowiązek, jaki składa na nich historja. Mowa Cziczerina jest szczęśliwym tego początkiem. Po raz pierwszy tak bardzo wyraźnie skonstruowana została linja Rosji bolszewickiej. W Polsce nie powinna ona przejść bez echa, ale owszem echo to powinno być jak najgłośniejsze. Polska nie może zaniedbać niczego, coby ją pchnęło na wielkie szlaki i na jej historyczną drogę. Tylko na niej będziemy bowiem mogli rozwinąć swoją pełną ekspansję mocarstwa światowego.

——— 000 ———

Zwycięstwo Polski w sprawie poczty gdańskiej.

Haaga. (PAT.) 16 bm. W dniu dzisiejszym ogłoszona została decyzja międzynarodowego trybunału sprawiedliwości w sprawie polskiej poczty w Gdańsku. Odpowiedź trybunału na wszystkie pytania Rady Ligi Narodów jest dla Polski przychylna. Trybunał nie uznał sprawy poczty polskiej w Gdańsku za rozstrzygniętą przez decyzję wysokiego komisarza Ligi Narodów i odrzucił zarzut rzeczy sądzonej, merytorycznie zaś uznał prawo Polski do skrzynek i listonoszy oraz dopuszczalność używania poczty polskiej w Gdańsku przez publiczność wolnego miasta Gdańska. Wygrana Polski zupełna.

Warszawa. (Tel. wł.) 16 bm. W sobotę o godz. 11 z rana Trybunał Międzynarodowy w Haadze wydał doradczą opinję na pytania Rady Ligi Narodów dotyczące sprawy poczty polskiej w Gdańsku. Na wszystkie pytania odpowiedź Trybunału międzynarodowego wypadła pomyślnie dla Polski. Trybunał nie uznał decyzji wysokiego komisarza za rozstrzygającą, przyznał natomiast Polsce prawo do utrzymania skrzynek i listonoszów w Gdańsku i uznał, że poczta polska w Gdańsku może obsługiwać nietylko urzędy polskie, ale wogóle wszystkich mieszkańców w Gdańsku. W ten sposób wygrana Polski jest bezwzględna i całkowita. Z racji tej w sobotę późnym wieczorem ukazały się w Warszawie nadzwyczajne dodatki pism.

Zmiany w Rządzie.

Warszawa. (Tel. wł.) 16 bm. Dnia 16 bm. została przedłożona prezydentowi Rzplitej do podpisania dymisja ministra przemysłu i handlu Kiedronia, oraz nominacja na to stanowisko p. Czesława Klarnera, dalej nominacja p. Karśnickiego na wiceministra skarbu i p. Szczawińskiego na prezesa głównego urzędu likwidacyjnego.

Sprawa Tymczasowej Rady Gosp.

Warszawa. (Tel. wł.) 16 bm. Dn. 16 maja odbyła się pod przewodnictwem premjera trzecia z rzędu narada przedstawicieli Sejmu, nauki i różnych gałęzi życia gospodarczego w sprawie ustawy o Tymczasowej Naczelnej Radzie Gospodarczej. Podniesiono szereg zastrzeżeń co do zakresu działalności Rady, a kwestją, która wywoływała najżywszą dyskusję była sprawa liczbowego ustosunkowania w Radzie przedstawicielstwa różnych grup społeczeństwa. Jedni uważają za konieczne przyznanie rolnictwu 20 proc. ogólnych mandatów, inni, że kapitał powinien mieć jedną trzecią część, prasa jedną trzecią, zaś pozostałą jedną trzecią powinien mianować rząd. Odpowiadając na szereg kwestji poruszonych w dyskusji premjer oświadczył, że przedstawiciele przedsiębiorstw państwowych będą w Radzie nie rzecznikami polityki rządowej, lecz przedstawicielami życia gospodarczego. Co się zaś tyczy kompetencji Rady to rozporządzenia mające charakter ustaw będą jej przedstawiane, natomiast rozporządzenia wykonawcze o charakterze formalnym nie będą podlegały opinji Rady. Co się tyczy kwestji przewodnictwa, to dla utrzymania kontaktu z rządem w pierwszej fazie istnienia Rady przewodniczyć jej powinien szef rządu, w przyszłości zaś posiadałaby przewodniczącego z wyboru.

Tajemnice rządu sowieckiego.

Analogja rządów sowieckich z rządami caratu. — Sensacyjna publikacja angielskiego komunisty. — Testament Lenina. — Prześladowanie Trockiego i jego zwolenników. — Zdemoralizowana armja czerwona. — Walki w łonie triumwiratu. — Powrót Trockiego i jego następstwa.

Rządy sowieckie w Rosji mają — jak to już nieraz stwierdzono — wiele cech wspólnych z rządami caratu. Szczególniej wśród nich uderza tajemnica, którą otaczają swe sprawy wewnętrzne. Podobnie, jak onego czasu w Petersburgu, tak i dziś w Moskwie narzuca się nieprzejrzystą zasłonę na wszystkie intrygi, rozgrywające się między przywódcami bolszewizmu, a przedewszystkiem na walkę o władzę, jaka wciąż toczy się między nimi.

Do osobliwych tedy wydarzeń, posiadających znamię **pierwszorzędnej, wprost niebywałej sensacji,** należy, gdy ktoś uchyli rąbek tej zasłony, tak, że możemy zobaczyć, co się za nią dzieje, jaki jest intymny wygląd i postępowanie tych ludzi, co utworzyli spółkę bez odpowiedzialności dla uszczęśliwienia naprzód Rosji, a potem całego świata.

Takim odważnym — a może niezręcznym tylko? — publicystą, który ośmielił się zdradzić moc nieznanych dotąd ogółowi spraw wewnętrznych najwyższych sfer bolszewickich, jest członek angielskiej partji pracy, niejaki **Maks Eastman,** autor książki świeżo wydanej w Londynie przez „Labour Publishing Company". **Bawił on dłuższy czas w Rosji, nawiązał bliskie** stosunki z najwybitniejszymi przedstawicielami bolszewizmu i zaprzyjaźnił z **Trockim.** Gdy zaś sam jest komunistą, a książkę swą pisał przed triumfalnym oniemal powrotem do władzy tegoż Trockiego — przeto jego wywody zyskują znacznie na doniosłości.

Eastman twierdzi, między innemi, że jest prawdą — czemu jednak zaprzeczano z bolszewickiej strony oficjalnej — iż **Lenin,** umierając, wręczył swej żonie **testament,** w formie listu, napisanego do stronnictwa a następnie, iż triumwirat: **Stalin, Zinowjew, Kamieniew,** list ten zniszczył, podobnie, jak wiele innych dokumentów, pozostałych po Leninie. W liście tym wypowiedział ojciec bolszewizmu rosyjskiego swe zdanie o członkach rzeczonego triumwiratu. **Stalina** nazwał brutalem, koncentrującym w swem ręku zawiele władzy. A co do **Kamieniewa i Zinowjewa,** wyraził przekonanie, iż są ludźmi, na których liczyć nie należy, bo przystąpili do rewolucji dopiero wówczas, gdy nabrali przekonania, że zwycięży. Wreszcie zaznaczył, że tylko **Trockij** jest człowiekiem, oddanym całkowicie rewolucji.

Lenin już w pierwszym okresie swej choroby chciał, aby Trockij został jego następcą, ale ten nie zgodził się na to, wiedząc, że zawsze pozostanie w mniejszości, mając przeciw sobie ów triumwirat.

Umocniwszy swe stanowisko po śmierci Lenina, zaczęli Stalin, Zinowjew i Kamieniew odsuwać od urzędowych stanowisk jego przyjaciół i współpracowników, zarówno jak zwolenników Trockiego. Prześladowanie to było tak dokuczliwe, że wielu z nich popełniło samobójstwo, a między nimi osobisty sekretarz Trockiego. Nie pozwolono nawet, aby ukazał się w druku nekrolog, napisany przez Trockiego swemu sekretarzowi i przyjacielowi. Zresztą **epidemja samobójstw** wśród bolszewików, którzy trzymali z Trockim, przybrała takie rozmiary, iż stało się przedmiotem osobnego śledztwa, które wykazało, iż przyczyną ich było rozczarowanie, ogarniające najzapaleńszych nawet komunistów. Posunięto się nawet do tego, że relegowano z uniwersytetów tych studentów, na których padło podejrzenie, że są zwolennikami Trockiego.

Omawiając **prześladowanie Trockiego przez triumwirat,** pisze Eastman o jego zasługach w te słowa: „Organizacja czerwonej armji, którą Trockij stworzył, która była mu wierna i która w jego ręku stała się najpotężniejszem narzędziem, posiadanem kiedykolwiek przez jakąś rewolucję, **została poszarpana w strzępy, osłabiona i uczyniona niezdolną do bronienia rewolucji.** A stało się to tylko dlatego, aby ta armja nie mogła wystąpić, broniąc Trockiego przed ludźmi, którzy postanowili go zgubić".

Jestto zaiste **sensacja pierwszorzędna:** po raz pierwszy słyszymy z ust komunisty, że **armja czerwona jest zdemoralizowana i niezdolna do obrony rewolucji.**

— A co właściwie zawinił Trockij? — pyta się Eastman:

Oto, chciał **stronnictwo zdemokratyzować** w tym duchu, aby zeń stworzyć naprawdę demokratyczne stronnictwo robotnicze. Ale w ten sposób zostałaby zniszczoną potęga triumwiratu oraz **potęga autokratyczna klasy urzędniczej** — „czynownictwa" — która pod względem politycznym i ekonomicznym owładnęła Rosją.

„Ci urzędnicy stanowią sowiecką arystokrację" — twierdzi Eastman. Dzięki ich działalności staje się bolszewizm rodzajem **„politycznego kościoła".** Trockij zaś dążył do tego, aby powstrzymać w zaczątkach rozwój kasty, będącej do pewnego stopnia uosobieniem „kapłaństwa". „Co za ironja losu! — czyni uwagę autor omawianej książki — bolszewizm, wyśmiewający każdą religję i kapłanów, sam staje się religją z własnymi kapłanami!"

W dalszym ciągu swych rewelacyj stwierdza Eastman, iż zaczął się już dalszy akt „tragedji". Mianowicie członkowie triumwiratu, jak to zwykle bywa w tego rodzaju kombinacjach politycznych, popadli już w niezgodę między sobą: **brutal Stalin ma przeciw sobie sprzymierzonych — Zinowjewa i Kamieniewa,** a w głębi swych przekonań skłania się ku Trockiemu.

Powrót tego ostatniego z wygnania dowodzi, że **Stalin wziął górę nad swymi przeciwnikami,** wyczuwając, że za Trockim stoi znaczna większość partji.

Wprawdzie angielski komunista nigdzie nie powiada tego wyraźnie w swej książce, ale przecież wynika to z niej jasno, że **zaczął się już rozkład rosyjskiego bolszewizmu** od głowy, od tych, co jego losami kierują.

Jak się ukształtują dalsze jego losy po powrocie Trockiego — dziś przewidzieć trudno. To jednak atoli jest pewnem, że **triumwirat: Stalin—Zinowjew—Kamieniew bez walki nie zrzeknie się władzy.**

Znamienne zaś wczoraj sygnalizowane przemówienie Cziczerina, niezawodnie zostaje w związku z tymi zakulisowemi intrygami, które częściowo dał poznać w swej książce komunista angielski.

Dar Polski na Międzynarodowy Instytut pracy intelektualnej.

Paryż. (PAT). W czasie posiedzenia komisji współpracy intelektualnej Ligi Narodów prof. Halecki, przedstawiciel rządu polskiego, odczytał list ministra Skrzyńskiego, w którym minister w imieniu rządu polskiego ofiarowuje na rzecz międzynarodowego instytutu pracy intelektualnej, mającego być utworzonym przez rząd francuski, sumę 100 tys. franków. Suma ta w części będzie przeznaczona dla sekcji wzajemnej pomocy pracowników intelektualnych, w części zaś na badanie ruchu intelektualnego w państwach Małej Ententy, bałtyckich i bałkańskich. Szlachetny dar rządu polskiego został przyjęty przez komisję z wielką radością i głęboką wdzięcznością.

Serdeczne przyjęcie naszego ministra w Czechosłowacji.

„Musimy wspólnie dążyć do stworzenia pewniejszych gwarancyj niż w przeszłości"

Praga. (PAT). Wczoraj wieczorem min. rolnictwa, dr Hodża podejmował w sali hotelu De Sakse na bankiecie przybyłego na otwarcie wystawy rolniczej min. rolnictwa p. Janickiego wraz z dwoma towarzyszącemu mu urzędnikami. W mowie powitalnej oświadczył min. dr Hodża, między innemi: Mamy wrażenie, że wizyta p. ministra w Pradze jest najistotniejszą sankcją zawartych między Polską a Czechosłowacją układów. Reprezentujemy sfery rolnicze obu państw, te sfery, które stanowią najpewniejszy czynnik państwowotwórczej i narodowej idei. W celu uzyskania niepodległości i suwerenności walczyliśmy wspólnie o zasady demokracji i o historyczną sprawiedliwość i obecnie olbrzymiem zadaniem naszych słowiańskich narodów jest stworzenie dla naszych państw pewniejszych gwarancji, niżeli istniały dla nich w przeszłości.

Po zawarciu układów pomiędzy Polską a Czechosłowacją nie stoi obecnie nic na przeszkodzie braterskiemu i przyjaznemu współżyciu rolniczej ludności w Polsce i w Czechosłowacji. Wizyta polskich gości w Pradze jest potwierdzeniem tego faktu. Jestem przekonany, że jako podbratymcy krwi, kroczyć będziemy po nowej drodze wolności i niepodległości ręka w rękę. Życzymy narodowi polskiemu i jego prezydentowi Wojciechowskiemu pokoju, bezpieczeństwa i sukcesów we wszystkich jego idealnych dążeniach.

P. min. Janicki w odpowiedzi na przemówienie powitalne min. Hodży podkreślił, że po wizycie min. Benesza w Warszawie jest pierwszym gościem polskim w Czechosłowacji. Następnie p. min. Janicki zauważył, że rolnicy polscy dotknięci ciężkiemi przejściami wojennemi, należą do zdecydowanych zwolenników pokoju. Wartość wszelkich układów zależy od zrozumienia interesów gospodarczych. Zasadniczym problemem dla obu państw jest utrwalenie tych stosunków, które przyczyniłyby się do zabezpieczenia gospodarczych interesów i do rozwoju handlu zewnętrznego i wewnętrznego obu państw w drodze wzajemnej pomocy i współpracy.

Obecny wspólny interes obu państw polega na ustawodawczej i skutecznej obronie przed nadmiernym importem produktów rolnych z krajów wschodnio-europejskich i poza europejskich. Polska może dostarczać Czechosłowacji nawozów sztucznych, z drugiej strony Polska była oddawna największym rynkiem zbytu dla czechosłowackich maszyn rolniczych. Ten przykład wskazuje, w jakim stopniu interesy rolnicze obu państw uzupełniają się. Naszem obecnem zadaniem będzie troska o poparcie czynników agrarnych i współpracę tychże i o odsunięcie na plan dalszy interesów, które nie są zgodne. Na szczęście widzę, że tych ostatnich interesów nie jest zbyt wiele. Gdy zważymy, że podczas gdy nasze oba narody były uciskane, nasi sąsiedzi i wrogowie urastali w siły, wówczas stanie się dla nas jasnem, że musimy wszystkiemi naszemi siłami pragnąć, aby odzyskać to, cośmy utracili. Polityczne interesy nie dzielą nas i przyszłość otwiera się przed nami pewna i jasna. W nadziei na sukcesy naszych zamiarów wnoszę kielich na cześć narodu czechosłowackiego i jego prezydenta Masaryka.

ZATARG POMIĘDZY PIASTOWCAMI A CH. D.

Warszawa. 16 bm. Pomiędzy Piastowcami a Ch. D. wynikły, jak się dowiadujemy pewne nieporozumienia na tle zasady pluralności w ustawie o ordynacji wyborczej dla gmin wiejskich. Ch. D. wielkopolska pod wpływem NPR. nie chce uznać cenzusu majątkowego. W załatwieniu sporu pośredniczy Z. L. N.

P. KLARNER NASTĘPCĄ MIN. KIEDRONIA.

Warszawa. 16 maja. Jak się dowiadujemy, wiceminister skarbu p. Klarner zgodził się na objęcie teki ministerstwa przemysłu i handlu po p. Kiedroniu. Na miejsce p. Klarnera ma być mianowany p. Krośnicki, prezes Głównego Urzędu likwidacyjnego.

O TRAKTAT TURYSTYCZNY MIĘDZY POLSKĄ A CZECHOSŁOWACJĄ.

Warszawa. (Tel. wł.) 16 bm. We wtorek 19 bm. wyjeżdża do Pragi przedstawiciel Polski do rokowań z Czechosłowacją w sprawie konwencji turystycznej i konwencji o ułatwieniach w małym ruchu granicznym.

NARADY NAD PODATKAMI NIEMIECKIMI.

Berlin. (AW). W komisji budżetowej trwają nadal debaty nad projektami podatkowymi rządu. Minister finansów oświadczył, że rząd zgodzi się zwolnić od podatku wszelkie wpłaty nie przewyższające 80 marek miesięcznie. Ponad tą granicą wpływy muszą być opodatkowane.

HERRIOT KANDYDATEM NA BURMISTRZA LYONU.

Paryż. (AW). W Lyonie, gdzie socjaliści przy wyborach do Rady miejskiej otrzymali większość, frakcja socjalistyczna postanowiła wysunąć przy wyborach na burmistrza miasta powtórnie kandydaturę Herriota. Wybór odbędzie się w niedzielę.

NIEZADOWOLENIE SOCJALISTÓW NIEMIECKICH Z NOWEGO PROJEKTU CELNEGO.

Berlin. (AW). W przyszłym tygodniu przedłożony zostanie parlamentowi projekt rządowej ustawy celnej. Projekt ten przewiduje cła agrarne przedwojenne w wysokości 5 marek od żyta i 5.50 od pszenicy. Projekt jeżeli będzie przyjęty, wejdzie w życie z dn. 1 sierpnia 1926 roku, jednak już od 1 sierpnia br. mają być wprowadzone na nowo cła zbożowe, lecz o połowę mniejsze od ceł przewidywanych w projekcie. Przewidywane cła zbożowe mają być minimalne. Projekt rządowy przewiduje cła od żelaza w dawnej wysokości. Prasa lewicowa z niezadowoleniem wyraża się o wspomnianym projekcie, twierdząc, że jest on powrotem do systemu ceł ochronnych, które uwzględniają tylko interesy agrarjuszy wielkiego przemysłu. „Vorwärts" nazywa system ten rabunkiem klasy robotniczej i utrudnieniem w nawiązaniu stosunków handlowych z innemi państwami, a dla Niemiec stosunki te są dziś bardzo potrzebne. Prasa lewicowa i demokratyczna przypisuje projekt wyborowi Hindenburga i umocnieniu się stanowiska prawicy. „Vorwärts" zapowiada ostrą walkę przeciwko poczynaniom prawicy.

WZAJEMNA RATYFIKACJA.

Ryga. (AW). Sejm łotewski ratyfikował konwencję arbitrażową, zawartą w Helsingforsie między Polską, Łotwą, Estonją i Finlandją.

Francuski świat naukowy i literacki na cześć Reymonta.

Paryż. (PAT). Komitet, w skład którego weszły najwybitniejsze osobistości ze świata literackiego i naukowego Francji, zorganizował na cześć Władysława Reymonta, laureata nagrody Nobla, bankiet, którego przewodnictwo objął słynny pisarz Legoffic, przedstawiciel towarzystwa literatów, w otoczeniu wybitnych osobistości francuskiego świata literackiego. Na bankiecie tym byli obecni przedstawiciele świata dyplomatycznego i politycznego, minister oświecenia publicznego de Monzie i ambasador Chłapowski wraz z całym personalem ambasady, delegat komitetu słowiańskiego, wreszcie przedstawiciele różnych organizacyj polskich w Paryżu. Na szereg przemówień odpowiedział Reymont, dziękując wszystkim wybitnym osobistościom za uświetnienie swoją obecnością wzruszającego święta francusko-polskiego. Mówca scharakteryzował rolę literatury polskiej, która zapewniwszy sobie w okresie zaborów „rząd dusz“, według wyrażenia Adama Mickiewicza, zajmuje z powrotem swoje miejsce w ogólnym ruchu literackim, świadoma konieczności rozwijania i rozszerzania współpracy intelektualnej z Francją.

Bankiet, który zgromadził z górą 100 osób, był wspaniałą manifestacją, dowodzącą głębokości uczuć i gorącej sympatji dla Polski, jaką ożywiona jest elita intelektualna Francji.

Udział Polski w pogrzebie gen. Mangina.

Paryż. (PAT). Pogrzeb generała Mangina odbył się z wielką uroczystością. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele rządu, naczelnicy władz wojskowych, świat dyplomatyczny. Ambasador Chłapowski w towarzystwie attache wojskowego złożył na grobie wielkiego żołnierza francuskiego krzyż „Virtuti Militari“, jako dowód pośmiertnego hołdu złożonego przez rząd polski. Gest ambasadora polskiego wywarł głębokie wrażenie na uczestnikach pogrzebu.

Chamberlain nie podał się do dymisji.

LONDYN (PAT) Przedstawiciel agencji Hawasa upoważniony jest do zaprzeczenia w sposób najbardziej kategoryczny podanej w prasie angielskiej wiadomości, jako Chamberlain podał się do dymisji. Miarodajne koła londyńskie potwierdzają, że niema bynajmniej mowy o zwołaniu konferencji międzysojuszniczej, czy też angielsko-francuskiej, jak niemiecko-sojuszniczej, która miałaby na celu uregulowanie spraw paktu bezpieczeństwa.

Co powiedział Cziczerin o Polsce.

Warszawa. (AW). **Ustęp mowy Cziczerina, wygłoszony na kongresie Sowietów, dotyczący Polski, brzmi następująco: Rząd sowiecki dąży do porozumienia oraz wzmocnienia stosunków gospodarczych z Polską. Wytworzenie bowiem stałych stosunków Sowietów z innemi państwami zajmuje jedno z naczelnych miejsc w ogólnych kombinacjach sowieckiej polityki pokojowej. Polska tem mniej gwałci zobowiązania ryskie względem mniejszości narodowościowych im mniej stosunki z Rosją są obostrzone.**

NIEMCY ŻĄDAJĄ AUSTRJI WZAMIAN ZA UZNANIE GRANIC ZACHODNICH POLSKI.

Paryż. (PAT). Prasa donosi z Rzymu, że w tamtejszych dobrze poinformowanych kołach zapewniają, iż rząd Rzeszy miał w ostatnim czasie poinformować sojuszników o skłonnościach przyjęcia gwarancji w sprawie granicy wschodniej Rzeszy pod warunkiem, że mocarstwa zachodnie zezwolą na przyłączenie Austrji do Rzeszy. „Petit Parisien“ uważa, że wiadomość ta jest sondowaniem opinji ze strony Niemiec, dążących do poróżnienia sojuszników. Kalkulacje te są, zdaniem dziennika, równie próżne, jak i poprzednie. Benesz i Skrzyński są zbyt przewidującymi, aby ich nie wykryli. Francja oraz sojusznicy są jednakowo zdecydowani zapewnić poszanowanie traktatów, oraz utrzymać wszystkie granice w tym stanie, w jakim zostały one ustalone. Dziennik stwierdza, że ewentualne przyłączenie Austrji do Niemiec stanowiłoby wyjątkowo poważne naruszenie traktatów. — Niemcy zyskałyby poważną ilość mieszkańców oraz terytorjum równające się połowie strat poniesionych, tj. Alzacji i Lotaryngji, G. Śląska i Szlezwiku. Pozatem urzeczywistniłoby się ich marzenie, aby posunąć się do centrum Europy i rzucić nareszcie wzrok na to, jak się otwierają drzwi na wschód przez morze Czarne do Konstantynopola, ku morzu Śródziemnemu i Adrjatykowi i Włochom. Austrja dostarczyłaby Niemcom rezerw w ludziach i olbrzymich bogactw, wreszcie drogi żeglugi Dunajem, dającej możność wpływom ekonomicznych na całe Bałkany. — Dziennik zaznacza na koniec, że rozstrzygnięcie problematu Austrji nie leży w przyłączeniu Austrji do Niemiec, lecz w jej podniesieniu finansowem i rozwoju ekonomicznym, czem w najbliższym miesiącu zajmą się Benesz i Liga Narodów.

Zwycięstwa wojsk francuskich w Marokku.

Paryż. (AW.) Według ostatnich wiadomości wojska francuskie odnoszą w Marokko zwycięstwa na całej linji, co należy przypisać przedewszystkiem eskadrom lotniczym, złożonym ze 150 samolotów, z których większość działa już na froncie. Oddziałom Abdula Kerima, które ostrzeliwują samoloty francuskie z karabinów maszynowych, nieudało się dotąd zestrzelić ani jednego samolotu.

Smutne żale komunistów.

Berlin. (AW). **Na posiedzeniu zarządu niemieckiej partji komunistycznej przemawiał przedstawiciel egzekutywy moskiewskiej. Oświadczył on m. in.: Wpływy nasze zmniejszają się od roku. Z faktu tego musimy wyciągnąć konsekwencję. W pierwszym rzędzie musimy liczyć się ze wzmożoną ofenzywą prze**ciwko Rosji sowieckiej. Towarzysze powiadacie, że prowadzimy politykę demaskowania.

Prowadzenie takiej polityki jest jednakże koniecznością jak i prowadzenie polityki wspólnego frontu z socjalistami. Przeciwko socjalistom chcemy walczyć innemi, niż dotąd środkami. Ultra lewicowcy z naszej strony nie dopuszczają jednak do prowadzenia takiej polityki.

Pogrzeb gen. Mangin.

Paryż. (PAT.) 15 bm. Dziś rano odbył się pogrzeb gen. Mangin. Arcybiskup paryski kard. Dubois odprawił egzekwję, poczem marszałek Petain w imieniu armji złożył ostatni hołd zmarłemu koledze. Gwardja republikańska i ŁŁłance oddziały wojsk składały honory przed trumną. Za orszakiem żałobnym na cmentarz Montparnasse pociągnęły olbrzymie tłumy.

DEMONSTRACYJNY ZAMACH ARABÓW PRZECIW DAROWIŹNIE ŻYDOM ARABSKIEJ PALESTYNY.

Londyn. (PAT.) 16 bm. Wedle doniesienia z Jerozolimy został angielski konsul w Beyrut, w pobliżu miasta napadnięty przez nieznanych ludzi, którzy dali kilka strzałów do jego samochodu, nie wyrządziwszy zresztą żadnej szkody.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES POLICYJNY.

Nowy Jork. (PAT.) 16 bm. Został tu otwarty międzynarodowy kongres policyjny. Mowę powitalną wygłosił londyński prezydent policji. Kierownik policji nowojorskiej Enright wygłosił wykład, w którym powiedział, że w Ameryce znajduje się około 2 miljony zbrodniarzy. Rocznie mordowanych jest w Ameryce przez zbrodniarzy 10.000 osób.

WYKRYCIE OLBRZYMIEGO SPISKU BOLSZEWICKIEGO W JUGOSŁAWJI.

Belgrad. (PAT.) 16 bm. „Politika“ donosi o odkryciu olbrzymiego spisku bolszewickiego w Jugosławji. Aresztowanych zostało dotychczas 70 osób. Spiskowcy mieli zamiar dokonać zamachów na króla, rząd i na budynki rządowe. Zamach na króla miał już nastąpić dnia 15 maja. Jedno z państw ościennych uwiadomiło rząd jugosławiański o przygotowującym się spisku, wywołanym z inicjatywy Moskwy. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się kilku Rosjan i Węgrów, po największej części zaś są to bułgarscy inżynierowie, studenci, byli oficerowie i robotnicy. „Politika“ donosi, że część spiskowców przybyła do Jugosławji z Wiednia. Rząd jugosławiański podejmie kroki dyplomatyczne w tej sprawie nietylko w Sofji, ale i w Wiedniu.

MUSSOLINI OCZYSZCZA WŁOCHY Z WOLNOMULARSTWA.

Rzym. (PAT). (Telegrahpen Comp.). Mussolini zadecydował, że ustawa przeciw wolnomularzom i innym tajnym związkom ma być natychmiast przedłożona Izbie. Komisja Izby, której powierzono wypracowanie tej ustawy, zaostrzyła przedłożenie i uchwaliła zakaz wszystkich tajnych związków i stowarzyszeń.

HUMOR.

MŚCIWY LEKARZ.

Do pani X. Y., znanej w całym Krakowie histeryczki, zostaje wezwany o północy doktór Z., profesor Uniwersytetu.

Po zbadaniu chorej, oświadcza lekarz otoczeniu, ale tak głośno, aby i ona słyszała:

— Ja tu nie mam nic do czynienia. Radzę wezwać księdza i notarjusza...

— O Boże! — woła przerażona p. X. Y., której właściwie nic nie brakowało. — Czyżby już tak źle było ze mną?!!!...

— Eh, to nie! — odpowiada lekarz. — Ale nie chciałbym być jedynym człowiekiem, którego tej nocy bez potrzeby wyciągnięto z łóżka.

ALEKSANDER TRZASKA.

Czerwony błazen

POWIEŚĆ Z ŻYCIA WARSZAWY.

28)

— A więc tak, byłem w garderobie.

— Co pan tam ciekawego zobaczył?

— Tego powiedzieć nie mogę.

— Dziwne, że pan, panie Skarski, człowiek inteligentny, w dodatku prawnik z zawodu, daje tak tajemnicze odpowiedzi prokuraturze w chwili, gdy pan wie, że chodzi o zbrodnię, o morderstwo. Chyba dokładnie zdaje pan sobie sprawę z tego, że jeśli nie pan popełnił to morderstwo, w takim razie obowiązkiem chyba pana jest dopomóc nam do wyszukania sprawcy. Teraz ponawiam pytanie: — Co pan widział wewnątrz garderoby?

— Tego powiedzieć nie mogę.

Gliński uśmiechnął się zjadliwie, wolno odsunął szufladkę biurka, rozwiązał jakiś przedmiot opakowany w cienką bibułkę i patrząc prostu w oczy Wika rozpakował parę nowych, skórzanych rękawiczek.

— Widzi pan te rękawiczki? Wczoraj, w czasie rewizji, zakwestjonowano je u pana.

— Tak, to moje rękawiczki.

— Otóż jedną z nich znaleziono w godzinę po morderstwie za kulisami. Numer rękawiczki zapisaliśmy. daliśmy nawet znaczek wewnątrz i komisarz policji Borewicz odniósł ją panu, jako rzekomo zagubioną w ministerstwie. Pan przyjął tę rękawiczkę, jako własną. Jak to wytłumaczyć?

— Stwierdziłem już, że rękawiczki są moje i możliwe, że w czasie wczorajszej rewizji bez mojej wiedzy zostały mi skonfiskowane. Możliwe, iż zgubiłem ją za kulisami, a nie w biurze ministerstwa.

— Przyzna pan jednak, że człowiek w pełni równowagi ducha nie gubi rękawiczek, a jeśli gubi, to podnosi je z ziemi, ewentualnie szuka ich. Pan prawdopodobnie w chwili popełnienia zbrodni nie był w pełni równowagi, albo spieszyło się panu, by wyjść z tego miejsca, i nie podniósł pan opuszczonej rękawiczki, albo też po zauważeniu zguby, bał się pan jej poszukiwać. by nie zwrócić uwagi władz na swoją osobę.

Wik tę argumentację pozostawił bez odpowiedzi.

— A może mi pan łaskawie wyjaśni, czem tłumaczyć sobie mamy pańską niespodzianą prośbę o dymisję, którą pan wniósł zaraz następnego dnia rano po morderstwie, potem ogromnie gorączkowe starania w komisarjacie rządu o paszport do Konstantynopola, wreszcie sprzedaż mebli kupcowi Szyji Rozenblattowi niżej połowy ich wartości?

— Miałem przykrości rodzinne i chciałem opuścić Warszawę, a więc i stanowisko w ministerstwie.

— Może cośkolwiek bliżej opowie mi pan o tych niesnaskach rodzinnych?

— Zrozumie pan prokurator, że te niesnaski zachowam w tajemnicy, należą one do mego życia prywatnego.

— Jeśli pan sobie życzy, to nie nalegam na odpowiedź... ale jeszcze raz ośmielam się pana spytać, czy wobec tylu nagromadzonych faktów, które przeciw panu świadczą, nadal twierdzi pan stanowczo, że nie pan zamordował Karola Mertingera?

— Stanowczo twierdzę, że nie ja zamordowałem Mertingera. Człowieka tego nie znałem i nie miałem powodu go mordować!

— Nie miał pan powodu mordować... — cedził przez zęby Gliński i wpijając w Wika swoje oczy wolno i dobitnie, kładąc akcent na każdej głosce, spytał:

— A czy powodem tym nie mogła być, choćby pani... Halina Mertinger?

Wik zerwał się z krzesła. W pierwszej chwili postąpił ku Glińskiemu, jakoby się chciał rzucić na niego, potem siły go opuściły, zatoczył się i padł znowu na fotel.

Prokurator nacisnął guzik dzwonka. Wszedł konwój. Gliński wydał krótki rozkaz:

— Odprowadzić tego pana z powrotem do więzienia!

XI.

ZAPALENIE MÓZGU.

Po aresztowaniu Wika, mieszkanie Skarskich przemieniło się w istny grób. Wandzie zdawało się, że jakiś demon z maską tajemnicy na twarzy, zaklął ściany, w których oni żyją, zsyłając coraz nowe nieszczęścia na ludzi, którzy nigdy nikomu nic złego nie zrobili.

(C. d. n.).

KRONIKA.

MAJ

17

Niedziela

Dziś 17 Paschal.
Jutro 18 Wenantego

Wschód słońca o g. 4 m. 27. Zachod o g. 7 m. 09.
Długość dnia g. 15 m. 42.
Przybyło godz. 2 m. 58.
Wschód księżyca o g. 8. m. 43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

———o::o———

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Niedziela popoł.: „Szklana góra“ — wieczorem: „Dożywocie“.

Poniedziałek popoł.: „Juljusz Cezar“ — wieczorem: „Dożywocie“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“.

Niedziela popoł.: „Manewry jesienne“ — wieczorem: „Hrabina Marica“.

Poniedziałek: „Trzy stare pudła“.

Wtorek: „Trzy stare pudła“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Niedziela popoł.: „Gitara i jazzband“ — wieczorem: „Peer Gynt“.

Poniedziałek: „Peer Gynt“.

Wtorek: „Peer Gynt“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

NOWOŚCI: „Droga do grzechu“ (Koło udręki). Wspaniały, wstrząsający dramat w 2 serjach, 12 aktach, całość w jednym programie. W gł. rolach: Seweryn Mars i Iwy Close, niezwykła piękność.

PROMIEŃ: „Sen szczęścia“. Rzecz dzieje się w słonecznem Saint-Moritz, najpiękniejszej miejscowości w Szwajcarji. W rolach głównych: Harry Liedke i hr. Agnes Esterchazy.

REDUTA: „Królowa Pawi“; wielki dramat sensacyjny w 8 aktach. W roli głównej Mae Marray. Ponad program: 2 **akty arcyzabawnej komedji.** Razem 10 wielkich aktów programu.

SZTUKA: „Hotel pod Złotą Kulą“; dramat sensacyjno-erotyczny w 8 aktach. W roli gł. Helena Makowska.

UCIECHA: „Wróg kobiet“ (Świat bez kobiet). Dramat erotyczny i sensacyjny.

WANDA: „W objęciach niewidzialnego wroga“; wielki naukowy dramat w 6 wielkich aktach.

WARSZAWA: „Na płonącym wulkanie“; trzecia i ostatnia serja filmu: „Pościg naokoło świata w 18 dniach“. **Ostateczny porachunek Fogga z Brentonem.**

—xox—

Zmarli.

Ks. Karol Pękała, adm. w Piekielniku na Orawie, zmarł 15 maja w 37 roku życia w Krakowie. Pogrzeb odbędzie w Czarnym Dunajcu 19 maja.

Z Adamskich Julja Guzikowska, obyw. m. Krakowa, żona radcy m. i przem., zmarła 16 maja w 70 roku życia. Pogrzeb w poniedziałek 18 maja o godzinie 10 rano z kaplicy cmentarnej.

Ks. Roman Małeta, jubilat, zmarł 15 maja w 77 roku życia. Pogrzeb w poniedziałek 18 bm. o godzinie 8 rano z kaplicy cmentarnej.

Edward Lesiak, majster krawiecki, zmarł 15 maja w 40 roku życia. Pogrzeb w poniedziałek 18 maja o godzinie 5 i pół popoł. z kaplicy cmentarnej.

Dyżury aptek.

Niedziela 17 maja w dzień:

Apteka pod Koroną, Rynek 22. — **Apteka pod Gwiazdą,** Florjańska 15. — **Apteka pod Opatrznością,** Karmelicka 23. — **Apteka,** Warszawska 39. — **Apteka pod Aniołem,** Dietlowska 76. — **Apteka pod Słońcem,** Rynek A-B 43. — **Apteka pod Eskulapem,** Gertrudy 1. — **Apteka pod Matką Boską,** Krowoderska 74. — **Apteka w Dębnikach,** Konopnickiej 1. — **Apteka pod Złotym Orłem,** Krakowska 9.

Niedziela w nocy:

Apteka pod Koroną, Rynek 22. — **Apteka pod Gwiazdą,** Florjańska 15. — **„Apteka pod Opatrznością,** Karmelicka 23. — **Apteka,** Warszawska 39. — **Apteka pod Aniołem,** Dietlowska 76.

Poniedziałek 18 maja:

Apteka pod Złotym Słoniem, Grodzka 22. — **Apteka pod Złotym Lwem,** Długa 4. — **Apteka w Nowej Wsi,** Kazimierza W. 31. — **Apteka pod Trzema Gwiazdami,** Rakowicka 12.

——:o:——

ROZKŁAD LOTUW

ważny od dnia 1 kwietnia 1925 aż do odwołania

I. Warszawa — Gdańsk

Godz.	Kierunek	Godz.	Cena biletu za przelot w jednym kierunku
8,30 11,30	Warszawa Gdańsk	17,00 14,00	zł. 65.—

II. Warszawa — Kraków — Lwów

Godz.	Kierunek	Godz.	Cena biletu za przelot w jednym kierunku
8,45 11,15	Warszawa Kraków	15,00 12,30	Warszawa — Kraków zł. 50·—

III. Warszawa — Lwów

Godz.	Kierunek	Godz.	Cena biletu za przelot w jednym kierunku
9,00 12,00	Warszawa Lwów	12,00 9,00	zł. 65.—

——:o:——

Przyjechali do Krakowa.

w dniu 16 maja:

Grand Hotel: Dr Tadeusz Szulc — Poznań; Dr Maksymiljan Angarten — Warszawa; Dr Adolf Markiewicz — Wilno: Dr Witold Umiastowski — Wilno; Dr Bohdan Świstuń — Tarnopol; Izydor Goldberg — Lwów; Poseł Br. Gruszka — Warszawa; Marja Mallikowa — Radymno; Emil Gerlach — Warszawa; Wanda Kiedrzyńska— Warszawa; Hugon Karwowski — Lwów; Albert Scholtz — Matejovice.

Hotel Saski: Mieczysław Kamieński — Modhorzyce; Isai Raschin — Bukareszt; M. Golendziner — Warszawa; Zdzisław Szczepański — Warszawa; Samuel Kohn— Wiedeń; Władysław Węgrzynowski — Lwów; Leo Bauer — Halle; Michał Majde — Warszawa; Zygmunt Głowski — Przeworsk: Kazimierz Tyszoń — Wiszenka; Kazimierz Szokalski — Warszawa; Karol Faleński — Sosnowiec; Jakób Kraus — Wiedeń; Chana Menachem — Łódź; Tytus Makowski — Warszawa; Józef Zawadzki — Warszawa; Ludwik Paszkiewicz — Warszawa.

Czy Skarb Państwa rezygnuje ze swej wierzytelności T. Immerglück na Prądniku.

Kraków, 17 maja.

Już w poniedziałek doszły nas wiadomości, że licytacja przeciw oszukańczej firmie Immerglücków na Prądniku Czerwonym ma zostać odwołaną. Oczywiście, że wiadomość tę przyjęliśmy jako pozbawioną wszelkich podstaw i sądziliśmy, że Immerglückowa i jej agenci przez rozsiewanie takich pogłosek chcą wyrobić u swoich wierzycieli przekonanie, że rozporządzają nieograniczonymi wpływami.

Niestety wiadomości kolportowane już w poniedziałek okazały się prawdziwe, — nieograniczone plecy okazały się prawdą. W czwartek 14 bm., gdy kupcy z Krakowa i z okolic przybyli na ogłoszoną licytację, — niespodziewanie jeden z urzędników skarbowych ogłosił, że licytacja zostaje odroczona. Na liczne zapytania kupców, którzy ponieśli poważne koszta związane z przyjazdem do Krakowa, — urzędnik oświadczył, że odroczenie licytacji odbyło się wskutek wyraźnego polecenia Ministerstwa Skarbu.

Odroczenie licytacji, jak to z góry można było przewidzieć, wywołało w Krakowie fatalne wrażenie i komentarze, tem więcej, że sfery przemysłowe i handlowe Krakowa znają doskonale sprawki Imerglücków i wiedzą dobrze o tem, że „Goniec Krakowski“ ofiarował w sprawie oszustw Immerglücków i łączności tej firmy z bardzo wysokimi urzędnikami administracyjnymi sądowy dowód prawdy, poparty aktami skarbowymi i zeznaniami czterdziestu świadków. Gdy dziś mimo ujawnienia oszustw, mimo olbrzymiego toczącego się przeciw Imerglückom śledztwa do L. 9548 — władze skarbowe odstąpiły od licytacji, — to wszelkie pogłoski o niesłychanych plecach Immerglücków muszą znachodzić wiarę w społeczeństwie. Odroczenie licytacji komentowane jest dalej w ten sposób, że rząd musi mieć olbrzymie fundusze na pożyczki dla przemysłu handlu i rolnictwa, jeśli z lekkiem sercem odracza licytację i daje możność Immerglückom do uchylenia się od zapłaty 140.000 zł.

Niewątpliwie tem dziwnem odroczeniem licytacji, o którem już na kilka dni przedtem było w Krakowie głośno, zajmie się Izba Kontroli i chociażby z tego względu, by położyć kres wersjom, które ze szkodą dla Rządu są kolportowane.

Przecież i największe i najsilniejsze plecy muszą mieć swoją granicę.

——:o:——

Rozkład pociągów osobowych

przychodzących i odchodzących za stacji krakowskiej

Ważny do 4 czerwca 1925

Czas	Odjazd do	Czas	Przyjazd z
0·05	**Warszawy**	**1·28**	**Piotrowic**
1·55	**Lwowa**	**1·48**	**Lwowa**
2·15	**Piotrowic**	5·10	Łodzi
4·00	Piotrowic	5·15	Stryja
6·40	**Lwowa**	5·52	Zakopanego
7·05	Katowic	**6·00**	**Poznania**
7·35	**Zakopanego**	6·20	Warszawy
7·55	Lwowa	6.48	Lwowa
8·25	Wieliczki	6·55	Nowego Sącza
8·35	Warszawy	7·25	Bielska
8·50	N. Sącza	7·28	Wieliczki
10·05	Poznania	7·45	Lublina
10·25	Zywca	8·35	Warszawy
10·25	Rzeszowa	9·45	Lwowa
13·15	**Lwowa**	9·50	Piotrowic
13·30	Zakopanego	10·40	Cieszyna
14·10	**Warszawy**	**12·50**	**Katowic**
14·20	Piotrowic	13·40	Lwowa
14.30	Niepołomic	15·06	Zakopanego
15·20	Przemyśla	15·40	Piotrowic
17·05	**Katowic**	**16·18**	**Katowic**
17·45	Bielska	**16·25**	**Lwowa**
19·15	Warszawy	16·50	Warszawy
19.50	N. Sącza	17·00	Niepołomic
20·10	Lublina	18·20	Wieliczki
20·20	Wieliczki	18·45	Lwowa
21·15	Lwowa	19·00	Piotrowic
21·45	Łodzi	20·20	N. Sącza
22·20	**Poznania**	20·50	Poznania
22·25	Krynicy	**21·10**	**Zakopanego**
23·20	Lwowa	21·25	Przemyśla
23·35	Zakopanego	**21·50**	**Lwowa**
10·15	Trzebini	**22·05**	**Warszawy**
		10·40	Piotrowic

Tłustym drukiem oznaczają pociągi pospieszne.

——ooo——

REORGANIZACJA WOJEW. KRAKOWSKIEGO. Jak się dowiadujemy w najbliższej przyszłości nastąpi reorganizacja Urzędu wojew. w Krakowie w myśl dyrektyw Min. Spraw Wewn. Reorganizacja ma polegać na stworzeniu 4 wydziałów prawno-administracyjnych oraz tyluż wydziałów fachowych a to rolniczo-weterynaryjnego, opieki społecznej, przemysłowego i zdrowia publicznego. Zakres działania wydziałów prawno-administracyjnych określi wojewoda. Okręgowa Dyrekcja Robót publicznych ma w nowej organizacji stanowić jeden z wydziałów fachowych urzędu Wojew. Wszyscy urzędnicy kancelaryjni i rachunkowi tego wydziału przejdą na etat Min. Spraw Wewn. a sprawy osobowe do wydziału prezydjalnego Wojew. Sprawy osobowe urzędników technicznych będą załatwiane przez Okręgowego dyrektora robót publicznych za aprobatą Wojewody.

Ponieważ zakres spraw prawno-administracyjnych ma się mieścić w 4 wydziałach, przeto obecny wydział wyznaniowy ulegnie kasacie a jego agendy przejdą do jednego z nowych Wydziałów. Nadto sprawy prawno-administracyjne załatwiane dotąd w wydziałach fachowych zostaną przeniesione do odnośnych wydziałów administracyjnych. Zmiany personalne na stanowiskach naczelników tych wydziałów nie są przewidziane, gdyż obecni naczelnicy obejmą nadal kierownictwo wydziałów prawno-administracyjnych.

Odnośny projekt reorganizacji Urzędu wojewódzkiego zostanie przedłożony Ministerstwu do zatwierdzenia w najbliższych dniach.

Agendy bezpieczeństwa publicznego będą skoncentrowane w osobnym oddziale w ramach wydziału prezydjalnego.

HYGIENA MIASTA. Z nastaniem letniej pory panoszy się, jak co roku, tak i teraz, plaga kurzu. Cierpią na tem nietylko ludzie, ale i przepiękne nasze planty. Zwłaszcza część plantów w okolicy Hotelu Krakowskiego! Za lada silniejszym wiatrem pędzą z ulic Asnyka i Łobzowskiej nieprawdopodobnie olbrzymie masy kurzu, pokrywając liście drzew i traw grubymi, szarymi nalotami. A pamiętać trzeba, że pył z tych ulic, to biały, intensywnie przylegający pył z kamienia wapiennego, jakim w swoim czasie ulice te wybrukowano.

Plagę wstrętnego kurzu powiększa jeszcze sposób, jaki, mimo tylokrotnych upomnień, stosuje się wciąż jeszcze przy zamiataniu ulic. Oto, dosłownie, z pod każdej miotły zamiatacza wystrzelają istne obłoki kurzu, pędzące w oczy i usta przechodniów.

Najgorzej jednak przedstawia się sprawa z zamiataniem chodników w miejscach, na których składa się chwilowo węgiel kamienny, zamówiony przez kogoś z danej kamienicy. Pył węglowy zmiata w tych wypadkach dozorca domu. Jak się to czyni w Krakowie, wiedzą np. goście kawiarni „Esplanade“, używający na jej werandzie „powietrza“. Użyli go zwłaszcza wczoraj! —dzięki szczególnym pojęciom o hygienie dozorczyni domu l. 1 w ul. Karmelickiej. Złożono tam dużą ilość węgla, po którego uprzątnięciu, rozpoczęło się zamiatanie pyłu. Skutek tego był taki, że zdala nadbiegali ludzie, myśląc, że się pali. A kłęby czarnego kurzu waliły wprost na werandę kawiarni i wiosenne... półstroje elegantek, wywołując nastroje czarniejsze od rozpaczy... emerytów państwowych. Dopiero zwrócenie uwagi pełniącego .o... 10 kroków od miejsca czarnego wypadku stójkowego, położyło kres zajściu.

NIE WOLNO PIĆ WÓDKI OD 18 MAJA DO 22 CZERWCA. Odnośnie do reskryptu Wojew. krak. z dnia 11 maja 1925 r. L. 7436-3 pr. i po myśli przepisu art. 7 punkt h) ustawy z dnia 23 kwietnia 1920 Dz. U. R. P. Nr. 37 poz. 210. Magistrat zakazuje sprzedaży lub podawania napojów alkoholowych przez cały czas trwania przeglądu wojskowego w mieście Krakowie tj. od dn. 18 do dnia 22 czerw-

Kongres rolniczy.

Dwunasty międzynarodowy kongres rolniczy odbędzie się w r. b. w Warszawie. Będzie to zarazem pierwszy w Polsce zawodowy kongres międzynarodowy. Z tego też choćby tylko względu zasługuje on na baczniejsze zwrócenie na niego uwagi ogółu naszego społeczeństwa.

Koła rolnicze polskie z minist. rolnictwa i dóbr państwowych, oraz z naczelną Organizacją instytucji rolniczych w Polsce, jako sfery najbardziej zainteresowane, zajęte są obecnie przygotowaniami do przyjęcia licznie już zapowiedzianych gości i przedstawicieli rolników innych narodów i krajów.

Inicjatywa urządzenia tego kongresu w Polsce wyszła z łona międzynarodowej komisji rolniczej w lipcu r. z. Propozycję tę nasze sfery rolnicze, w porozumieniu z czynnikami kierowniczemi, przyjęły, widząc w niej, bezwątpienia, chęć zapoznania się rolników różnych krajów ze stanem rolnictwa w powstałym dla nich nowych organizmie państwowym — odrodzonej Polsce — ze stanem rolnictwa, o którem wieści pochlebne poszły w świat szeroki z Francji i Danji, po powrocie misji rolniczej w lecie r. 1923 i 1924.

Przystąpił też rolnik polski do przygotowań na przyjęcie na ziemi swej rolników ze świata całego i radzenia z nimi wspólnie nad sprawami i potrzebami rolnictwa, oraz nad wynikami doświadczeń i pracy nad uprawą ziemi i jej płodów, oraz ulepszeniem i zwiększeniem jej wydajności, jak również nad szeregiem zagadnień pokrewnych.

Przygotowania do kongresu są już na ukończeniu, opracowane do najdrobniejszych niemal szczegółów, jak: program obrad kilkudniowych, zarówno ogólnych jak i sekcyjnych, program przyjęcia i program 7 wycieczek do różnych ognisk kultury rolniczej.

Opracowanie programu wymagało dużo energji i sprężystości organizatorów. Uporali się oni z olbrzymiemi trudnościami.

Obecnie prace przygotowawcze dobiegają do końca i można już podać nieco szczegółów o organizacji kongresu i zainteresowaniu, jakie wzbudził w sferach rolniczych całego świata.

Dwadzieścia dwa państwa lub narody zapowiedziały swój udział w kongresie, dostarczając mu referentów, poza szeregiem przedstawicieli innych państw. Będą one reprezentowane przez 200—250 delegatów i przedstawicieli bądź instytucji i organizacji rolniczych, bądź też rządów. Z ogólnej liczby około 150 zapowiedzianych referatów dwie trzecie, t. j. około 100, stanowią referaty znakomitości zagranicznych, a z jedną trzecią, tj. około 50 referatami, występują fachowcy polscy z dziedziny ekonomiki rolnictwa,, techniki i prezmysłu rolniczego, oraz doświadczalnictwa i nauczania rolniczego .

Z referatów zagranicznych najwięcej zapowiedzieli Czesi (22), dowodząc, iż zainteresowanie ich Polską, jako sąsiednim krajem rolniczym, jest bardzo wielkie. Po Czechach idzie Francja, której delegaci zameldowali 19 referatów, dając też wyraz wielkiego zainteresowania w sprawach rolniczych.

Również pokaźnie przedstawia się liczba referatów z Belgji (12), z Danji i Włoch (po 11), oraz Holandji (7). Anglja zapowiedziała 5 referatów, Szwajcarja i Jugosławja po 4. Ameryka północna 3, Węgry i Luxemburg po 2, a inne kraje po 1, z sąsiadką naszą, Rumunją na czele, jak i Austrja, Hiszpanja, Portugalja, Szwecja, Finlandja, Rosja, Szkocja oraz Kanada.

Inne kraje zapowiedziały przybycie swych przedstawicieli bez referatów, a wśród nich Japonja.

Wycieczki organizowane zapowiadają się bardzo ciekawie. Każda z nich, obliczona na 20—30 uczestników, da możność poznania różnych ośrodków kultury rolnej. Wszystkie wycieczki zjadą się w Krakowie, gdzie **uczestnicy będą mogli podzielić** się na odjezdnem swemi wrażeniami z wycieczek.

Karjera lorda Lewerhulme.

Skromne pochodzenie lorda Lewerhulme. — Początki karjery. — Sunlight. — Fabryki w całym świecie. — Stosunek do robotników. — Olbrzymia fortuna.

Historja z „Tysiąca i jednej nocy“.

W Anglji zmarł przed kilkoma dniami wicehrabia Lewerhulme, jeden z najbogatszych przemysłowców, którego dzieje przypominają bajkę z „Tysiąca i jednej nocy“.

Lord Lewerhulme urodził się w 1851 r. w Bolton, jako syn bardzo niezamożnego właściciela handlu towarów mieszanych Levera. Mając lat piętnaście, zaczął pracować w sklepie swego ojca, rychło jednak założył sklep na własną rękę, który po dwóch latach sprzedał za sześćdziesiąt tysięcy funtów szterlingów. W międzyczasie kupił małą fabrykę mydła w Warrington, otrzymawszy zaś pieniądze ze sprzedaży sklepu, prawie cały kapitał poświęcił na fabrykację mydła domowego własnego pomysłu, przedewszystkiem zaś na reklamę swego towaru, któremu nadał nazwę „Sunlight“ (światło słońca). Głównie dzięki umiejętnej reklamie stał się po kilku latach bardzo bogatym. W miejscowości Mersey, mającej doskonałą komunikację zarówno lądową, jak morską, zbudował nową fabrykę, która świetnie się rozwijała. Towar swój rozsyłał na wszystkie strony świata, a gdy w którym kraju były trudności cłowe, zakładał filję fabryki na miejscu. Tym sposobem powstały nowe fabryki w Bostonie, Filadelfji, Toronto, w Kanadzie, Sydney w Australji, Mannheim w Niemczech, W Belgji, Szwajcarji itd. W dalszym ciągu utworzył wielki związek fabrykantów mydła, do którego weszło 130 firm i na czele którego stanął wraz z bratem.

Dorobiwszy się ogromnej fortuny Mr. Lever starał się wszelkiemi siłami o polepszenie doli swych robotników. Pobudował dla nich wygodne i estetycznie wyglądające domy z ogródkami, dobrze pracujących wysyłał na wakacje zagranice, płacąc im podróż i pobyt, starał się dać im umysłowe rozrywki i wszystkich ubezpieczył na życie.

Odbywając liczne podróże, Mr. Lever opisał je w swoich pamiętnikach. Był dobrym mówcą i od 1906 do 1910 roku należał do Izby gmin, jako członek stronnictwa liberałów. Otrzymał najpierw tytuł baroneta, następnie barona, a w 1917 r. ustępujący premjer Llyod George przedłożył królowi do podpisu akt, nadający Leverowi tytuł wicehrabiego, przyczem ten przybrał nazwisko, złożone z nazwiskiem żony: Lewerhulme.

Umierając zostawił nietylko liczne fabryki, ale ogromne posiadłości w belgijskiem Kongo, w należącej do Anglików zachodniej Afryce i na wyspach Salomonowych; flotylę statków, podzwrotnikowe lasy, oraz olbrzymie składy towaru na obu półkólach.

Winiarnia pompejańska.

Podczas poszukiwań, prowadzonych w Pompei pod kierownictwem prof. Spinazzoli, dokonano ubiegłego tygodnia odkrycia wybornie zakonserwowanej winiarni.

Przy wejściu do tego przybytku, poświęconego Bachusowi, znajduje się wielki stół marmurowy z okrągłymi otworami, w których umieszczone są pękate amfiry gliniane, pełne ongi wina. Przy końcu zaś stołu wmurowane jest naczynie miedziane, a u jego spodu są ślady ogniska. Przyrząd ten służył, oczywiście, do grzania tak ulubionego przez starożytnych gorącego wina, zaprawionego korzeniami.

Także na wzmiankowanym stole znaleziono niewielką skrzyneczkę drewnianą, przeznaczoną do przechowywania pieniędzy. Kilka sztuk złotych i srebrnych monet, rozrzuconych na stole czyniło wrażenie, jak gdyby gospodarz i goście co dopiero opuścili winiarnię.

Drewniane schody prowadzą do małego pokoiku, znajdującego się bezpośrednio nad nią.

Jako szyld winiarni służyły na ścianie od ulicy wymalowane na warstwie stiuku rozmaitej wielkości amfiry, bronzowej barwy. Malowidło to przechowało się tak znakomicie, jak gdyby wczoraj dopiero zostało wykonane.

Ściany winiarni pokryte są od wewnątrz napisami, będącymi rodzajem odezw wyborczych, w których zaleca się obywatelom głosować na niejakiego Pollfiusa Pascusa przy wyborach na urząd edyla.

Z tych napisów wnioskować można, że ów Pollfius Puscus nie wylewał za kołnierz i że był stałym gościem winiarni, gdzie cieszył się wielką popularnością.

FELIKS TEODOROWICZ.

Jak powstała kobieta?

Szóstego dnia ulepił Pan z gliny ziemi ciało człowieka na obraz i podobieństwo Swoje i tchnął w nie Ducha Swego, a człowiek powstał i żył...

I, dopiero później, w czasie dziwnie jakoś mocnego snu Adama, snu, w którym, jak dziś w narkozie, człowiek nie zdolny czuć bólu operacji, wyjął Pan żebro z boku adamowego i uczynił zeń kobietę.

Nie była ona więc objęta aktem okresu stwarzania, lecz po nim dopiero **została odjętą Adamowi,** któremu najwidoczniej ubytek ten nie zaszkodził, skoro — nietylko, że żył dalej zdrowo, — ale weselszy był, niż przedtem! Kobietę bowiem, jak wiemy, „uczynił“ Bóg na to tylko, aby człowiek nie był sam i smutny; jasne zatem, że poweselał on z chwilą... separacji, dokonanej po raz pierwszy na ziemi jeszcze w raju!

Tak mniej więcej możnaby sobie, na poły wesoło, na poły poważnie, interpretować podania biblijne; jak to jednak było w rzeczywistości, a raczej powiedzmy w dzisiejszem zrozumieniu, trudno ustalić.

Słowa biblji są bezwątpienia symboliczne; otóż symbole te właśnie pokuszę się tu zanalizować, uprościć i uprzystępnić sposobowi rozumowania dzisiejszego człowieka, biorąc w pomoc tak dobrze naukę, jak i kaprys dobrodusznej fantazji feljetonisty.

Nauka nie zastanawia się nad dziwnym faktem istnienia sutek mlecznych u samców zwierząt ssących, przyjmując bezkrytycznie do wiadomości, że sutki samic i samców są to na zewnątrz rozwinięte ujścia gruczołów mlecznych, które idą pasmami podłużnemi po obu stronach klatki piersiowej, że sutki te tworzą się czasem anormalnie na końcach pasem, a więc np. tuż po obu stronach szyi, tj. na ramionach, że wreszcie owe pasma gruczołów mlecznych tworzą się u każdego embrjona, zanim ustali się jego płeć, a więc bez względu na płeć, różniczkującą się dopiero w późniejszem stadjum dojrzewania płodu. Wynika więc z tego naukowy pewnik, że płód każdego ssaka od samego początku swego zaistnienia posiada pasma gruczołów mlecznych, które, z chwilą zdeklarowania się rodzaju płci u embryjona, marnieją lub organizują się, stosownie do przewagi samczości, lub samiczości płodu. Znaczyłoby to niejako, że płód każdego ssaka w stadjum poczynania się jest bzpłciowy, a raczej jednopłciowy, i, że dopiero w późniejszem stadjum rozwoju płodu nieznane jakieś czynniki wpływają na zróżniczkowanie się płci. Gdyby zatem płód przed zorganizowaniem się takiej, lub innej płci, mógł samoistnie żyć, to byłby on bezwzględnie — jednopłciowy, a żyjąc, więc podlegając całości praw przyrodzonych, zatem i prawu zachowania gatunku, rozmnażałby się w sposób partenogenetyczny.

I — otóż ta partenogeneza, to prawdziwe dziwowisko przyrody! Dziewicorództwo! Możność płodzenia bez zapłodnienia, istniejąca faktycznie w świecie zwierzęcym naszej ziemi, wykonywanie prawa o zachowaniu gatunku przez samice bez współudziału samców.

I nad tem bezkrytycznie przejść do porządku dziennego nie można!

Wprawdzie u ssaków partenogenezy dotąd nie zaobserwowano (zdarza się tylko u zwierząt niższych, zwykła jest np. u pszczół); ale przecież wobec faktu istnienia prawa partenogenezy w przyrodzie, musi się patrzeć, że tak powiem, podejrzliwie na owe pasma gruczołów mlecznych u samców.

Wniosek jest prosty! Oto okres dojrzewania płodu ssaka, tj. okres istnienia płodu od chwili jego poczęcia się, do momentu wydalenia go z łona matki, jest poprostu retrospekcją na cały okres organizowania się danego gatunku. Więc i poszczególne epoki rozwoju embrjona, będą zobrazowaniem odpowiednich epok w rozwoju gatunku. Sprawa ta szczegółowo przedstawia się następująco: jeśli okres rozwoju embrjona od chwili zdecydowania się jego płci do momentu wydalenia go z łona matki jest obrazem życia owego gatunku, mającego przedstawicieli w odrębnych osobnikach samczych i samiczych, to okres poprzedni rozwoju embrjona ,a więc okres od chwili jego poczęcia się, aż do chwili zróżniczkowania się płci, będzie obrazem jakiegoś innego, pierwotnego okresu życia owego gatunku; okresem zaś tym może być, analogicznie do okresu bezpłciowego embrjona, tylko bezpłciowy, względnie jednopłciowy okres życia gatunku.

Wyrażając się jaśniej, powiemy, że dany jakiś gatunek ssaka, reprezentowany dziś przez odrębne osobniki obu płci, posiadające — u jednych w zaniku (samce), u drugich w rozwoju (samice) pasma gruczołów mlecznych, **musiał mieć za protoplastę osobnika jednopłciowego, rozmnażającego się przez dziewicorództwo i wykarmiającego płód swój wydzieliną własnych swych gruczołów mlecznych.**

Dla objaśniającego przykładu weźmy jakiegoś protoplastę ssaka mięsożernego. Zwierzę to, od chwili zorganizowania swego typu, a więc typu zwierzęcia mięsożernego, czyli polującego na zwierzęta nie mięsożerne, zajmować sięmusiało z jednej strony polowaniem, połączonem z dalekiemi wycieczkami, zasadzkami, trudami i niebezpieczeństwami, z drugiej zaś strony rodzeniem i karmieniem potomstwa, wymagającem spokoju i bezpieczeństwa. Przypuścić można, że czynności te odbywały się w okresach unormowanych prawami przyrody, do których zwierzę dostosowane było w zupełności. **Rodzenie więc, kar**mienie potomstwa i jego dorastanie odbywało się w porze, w której trudno polować; okres zaś polowania, czyli odżywiania się i magazynowania w organizmie zapasów tłuszczu, przypadał na porę, w której rodzenie i karmienie potomstwa stawało się tak dla potomstwa, jak i dla rodzica niebezpieczne i u-

Mody paryskie.

Moda się ustaliła. — Niezmieniona linja. — Kostjum i filcowy kapelusz. — Ostatnie nowości letnie. — Drobiazgi toaletowe. — Pyjamy.

Można stwierdzić, iż moda na letni sezon ustaliła się. Paryżanki nie uległy namowom twórców mody i dotychczasowa linja pozostała niezmieniona. Stan nie poszedł w górę. jedynie spódniczki rozszerzyły się trochę u dołu, układając się w fałdy drobno plisowane, lub szersze. Zmieniło się też wycięcie sukni z owalnego na podłużne. czego wymagał koniecznie biały kołnierz niemal obowiązkowy przy każdej wiosennej sukni czy kostjumie. Obecne kostjumy paryskie prawie nigdy nie składają się z spódniczki, bluzki i żakietu, lecz sukni, z takimże żakietem o parę centymetrów zaledwie krótszym, podszytym bardzo wzorzystą podszewką. Do tego żabot biały i mały filcowy kapelusik. Co do tego ostatniego, to utrzymuje on się uparcie, azrówno w magazynach, sprzedających towar tuzinkowy. jak u najdroższych modystek. Różnica jest jedynie w gatunku, przypięciu kwiatka czy wstążki przez umiejętną rękę. która odrazu nadaje skromnemu kapeluszowi zupełnie odrębny wygląd. Filce, które ukazały się z wiosną. są barwne, jednak nie krzyczące. Więc blado-zielone, niebieskie, różowe, nadewszystko zaś barwy cyklamenów, obecnie najmodniejszej obok spokojniejszego koloru beige. Do najelegantszych ubrań należy zarówno kostjum. jak i kapelusz. pończochy, rękawiczki i pantofelki w kolorze beige.

Żabot, o którym wspomnieliśmy, zdobi nietylko suknie, kostjumy i bluzy, ale nawet płaszcze. Na wyścigach w Longchamp. będących jednocześnie pokazem najmodniejszych toalet, mnóstwo elegantek miało białe. lekkie plisowane falbany. idące od szyi aż do dołu płaszcza.

Obok kostjumu praktyczny. a zawsze ładny płaszcz z czarnego jedwabiu. bardzo jest noszony. często. mimo lata, z kołnierzem futrzanym. Ma on tę zaletę. że będąc ubraniem. nie zwracającem uwagi, może kryć najbarwniejszą i najfantastyczniejszą suknię. W zeszłym roku noszone peleryny wyszły zupełnie z mody. Obecnie każdy płaszcz ma rękawy, dając większą swobodę ruchom.

Upalne dni dadzą młodym osobom możność noszenia bardzo oryginalnych letnich sukienek. Powraca do mody płótno i pika. Już teraz można oglądać w magazynach prześliczne suknie z płótna granatowego, szmaragdowo-zielonego czy koloru cyklamenów. ozdobione płótnem w tonie ciemniejszym i guzikami. z kołnierzem białym, z białemi mankietkami. Nowością będą długie kaftany z piki, bogato haftowane bez rękawów, narzucone na suknie z crepe de Chine. Modną będzie też suknia z mousseline de soie lub crepe de Chine bardzo wzorzysta. do niej kaftan gładki bez rękawów, podszyty tą samą materją, z której zrobiona jest suknia. Albo naodwrót: suknia z materjału gładkiego. a kaftan wzorzysty. gładkim podszyty.

Do tennisa i innych sportów, którym chętnie panie się oddają, noszona jest spódniczka w fałdy, nie tamująca swobody ruchów i długa bluza z kołnierzem. mankietami i paskiem u dołu o kilka cieni ciemniejszym.

Pozostają jeszcze drobiazgi toaletowe tak niezbędne dla każdej elegantki. Torebka, bez której trudno się obejść, jest przy sukni wieczorowej tak malutka, że ledwie chusteczkę i pudełko z pudrem pomieści.

Fantazyjna kolja z fałszywych kamieni dopuszczalna jest jedynie przy letnich jasnych sukniach. Broszki okrągłe i owalne zastąpiły dawne „baretki", kolczyki natomiast są tak długie, że dosięgają ramienia. Rękawiczki i trzewiki haftowane ustąpiły miejsca zupełnie gładkim. Pantofelki mają przeważnie niski obcas, formą przypominają sandałki dla dzieci, wieczorem obcas trochę wyższy i niewielka klamra świecąca. Piękny szal hiszpański z długiemi frendzlami, który tak zdobił każdą toaletę, należy niestety do przeszłości. Ulubiona szarfa na szyję nosi się jeszcze, ale inaczej wiązana. a końce jej schowane są pod żakietem czy płaszczem. Do sukni zastąpi szarfę szal tiulowy.

Również należy odrzucić barwną chusteczkę, której końce wychodziły z kieszonki żakieta. Na jej miejsce przyjdzie zegarek, od którego zwisać będzie kawałek dość szerokiej czarnej wstążki, zakończonej ładnym fantazyjnym brelokiem. Wreszcie „pyjamy" męskie, które niektóre panie lubiły nosić na rano, również zupełnie są niemodne. Jeżeli ktoś nie chce nosić poczciwego, a tak estetycznego szlafroczka, niech sobie sprawi długą bluzę jedwabną, kryjącą dyskretnie takież spodenki.

Najświeższe modele paryskie.



Najnowsze kostjumy artystek, grających w sztuce p. t. „Eternel Printemps", pp. H. Duvernois i M. Maurey, wystawianej obecnie z wielkiem powodzeniem w paryskim teatrze „Varietes".



ciążliwe. Pierwsza pora odpowiadała zimie, druga — latu. Wiele zwierząt i dotąd zachowało ten sposób bytowania i rozdziału czynności życiowych, np. niedźwiedź, którego samica rodzi i wykarmia swe dzieci w zimie.

Z biegiem czasu jednak ciężar życia i podwójnych jego obowiązków, stawał się dla jednopłciowego zwierzęcia zbyt ciężki. Przyczyniały się do tego zapewne zmiany klimatyczne i poważne zaburzenia w łonie ziemi. dość, że zwierzę to jednopłciowe poczynało zwolna rozdzielać swe czynności życiowe między osobniki fizycznie słabsze i mocniejsze; pierwsze coraz częściej pozostawały w gnieździe, drugie zaś poza gniazdem: pierwsze dostosowując się coraz bardziej do potrzeb i warunków życia familijnego, zatracały zwolna charakter i ustrój osobnika polującego, gdy u drugich, przeciwnie, zanikał zwolna charakter i ustrój osobnika rodzącego i karmiącego. Wreszcie rozdział czynności ustalił się, a wraz z nim i fizyczne cechy owym czynnościom odpowiadające.

Tak dokonało się u ssaków zróżniczkowanie gatunków na samce i samice, którego to procesu dowodem, niejako pamiątką, są: zmarniałe gruczoły mleczne u samców, u samic zaś w organach płciowych pewne pozostałości, charakterystyczne dla samców.

A stąd do historji rozwoju człowieka na ziemi — krok jeden.

Ewolucją istoty człowieka zajmować się tu nie myślę. Więc wracam do biblji. **I ona mówi, że człowiek był pierwotnie sam,** nie mówiąc jednak, jakim był, jak wyglądał. Lecz polegając na sprawiedliwości i bezwzględności ustawodawstwa przyrodzonego, supponować możemy śmiało, iż **człowiek, z okresu, gdy był sam, był bezpłciowy, lub raczej jednopłciowy.** Jako taki sam polował i tuczył się w lecie, sam rodził i karmił dzieci swe w zimie. Ale napotykając coraz więcej w życiu takiem trudności, niebezpieczeństw i niewygód, zwolna rozdzielał się na osobniki różne. Można powiedzieć, że dzielny wojownik i myśliwy, coraz częściej i coraz więcej zrzucał ze siebie hamujących jego prace i zwinność ciężarów na osobniki coraz trudniej mu nadążające, które — wreszcie — poczęły coraz częściej zostawać w jaskiniach i z konieczności ograniczać się do czynności związanych z życiem domowem. Stało się w końcu tak, że dzielny myśliwiec zatracił zupełnie zdolność rodzenia i karmienia potomstwa, lecz ślady pierwotnego ustroju zostały: osobniki zaś słabsze, stale rodząc i karmiąc, odpowiednio się organicznie dokształtowały. zachowując również ślady typu pierwotnego.

— I jest to kobieta.

Biblja mówi, że uczynił ją Bóg z żebra Adama w czasie jego snu. Bezwątpienia jest to symbolika. Żebro, jestto kostna ochrona najdelikatniejszych organów wewnętrznych. Żebra, u człowieka pierwotnego zapewne liczniejsze, a więc osłaniające i całą może jamę brzuszną, były rodzajem pancerza, a zarazem kolebki dla noszonego jeszcze w łonie płodu; wyobrazić sobie można, że człowiek ówczesny, więc jednopłciowy. nosząc płód i polując równocześnie. musiał mieć taki pancerz dla ochrony płodu w biegu i w niebezpieczeństwach: dopiero zrzucając ze siebie czynności najbardziej go krępujące, z zatraceniem odnośnych organów. zatracał zwolna i ów pancerz, z którego wreszcie została tylko część, chroniąca serce, płuca itp.

Podobnie stało się i z kobietą, czyli z owym osobnikiem słabszym; zostając w domu, nie narażany na zbytni ruch i niebezpieczeństwa, zatracał zwolna nadmierną ilość żeber. Symbolika biblijna zatem odpowiadałaby istocie faktu, nie będąc nawet symboliką. gdyż rzeczywiście żebra tu grały rolę. a nie ich symbole.

Chodziłoby tu jedynie jeszcze o wyjaśnienie owego „snu Adamowego". Lecz i tu narzuca się domysł dość jasny. Oto zróżnikowanie płci u człowieka pierwotnego dokonało się zapewne w okresie t. zw. „lądolodu". czyli epoki lodowcowej. Pierwszem przypuszczeniem będzie zatem. że człowiek pierwotny mieszkał tylko w miejscach zakresu lądolodu; drugie zaś, że przetrwał ten okres w jaskiniach, zapadłszy w wieki trwający sen, budząc się czasem tylko. jak niedźwiedź w słoneczne dni zimy. dla zdobycia pożywienia. Wówczas to właśnie, w czasie szczególniejszych trudów i niebezpieczeństw połączonych z polowaniem. dokonało się zapewne zróżniczkowanie płci u człowieka. jak również i u reszty świata zwierzęcego.

Oto taka jest przypuszczalna historja powstania kobiety. Wywodziła się ona ze słabości człowieka, ze zła i niewygody. jaką musiał znosić w pasowaniu się z trudami życia i siłami przyrody, w wyzwalaniu się powolnem z jarzma ziemi, w dążeniu coraz śmielszem ku wyżynom poznawanym w miarę dojrzewania wyzwolin. Dowodów tej prawdy i dziś nie brak, choćby w fakcie. że kobiety emancypujące się coraz mniej stają się zdolne do czynności rodzicielskich. zatracając coraz bardziej nawet zewnętrzne cechy natury kobiecej. Dziwna zaś tkwi w kobiecie dzisiejszej. jakby atawistyczna odraza do nazwy — człowieka! Oto drobny, a przecież tyle mówiący przykład: Spróbujcie na jakąbądź, idącą ulicą kobietę, zawołać: — człowieku! Ze zdziwieniem ujrzycie, że nie zareaguje na miano to żadna. ani Polka, ani Angielka. ani Francuska itp.. gdy mężczyzna każdy. zwłaszcza prymitywny w swym ustroju psychicznym, mieszkaniec wsi. zareaguje natychmiast, wiedząc. że miano to do niego tylko odnosić się może.

Kobieta, to „ciężar człowieka". ale nie „człowiek" sam i zupełny; ale kobieta to i owa słodycz prawa o zachowaniu gatunku, owe szczęście współpracy z Bogiem w stwarzaniu. których to praw dobrowolnie i dla wygody wyzbył się człowiek. I odtąd, choć zwinny. mocarny i swobodny. tęskni za utraconemi prawami wciąż. szukając ich w kobiecie. gdzie je nieopatrznie uronił!

———— o : : o ————

Z muzyki.

„Casanova", opera Różyckiego w teatrze lwowskim.

Trzeci maja, święto narodowe, obchodzone niezwykle uroczyście we Lwowie, był dla tamtejszych sfer muzycznych i miłośników twórczości ojczystej w dziedzinie muzyki operowej, świętem podwójnem. W dniu tym bowiem wystawiono w operze lwowskiej, po raz pierwszy, dzieło **Ludomira Różyckiego „Casanova"**, utworzone do libretta Juljana Krzewińskiego (Maszyńskiego), z całą pieczołowitością i staraniem, na jakie dzieło polskiego kompozytora zasługuje.

„Casanovę" Różyckiego słyszała już Warszawa, słyszał Poznań. Obecnie wszedł do repertuaru opery lwowskiej. Może kiedyś ujrzy ją i Kraków nieszczęśliwy. Bogu tylko wiadomo kiedy to nastąpićby mogło, wbrew bowiem krążącym wieściom, opera lwowska nie przybędzie tego roku do Krakowa na staggione letnie a miejscowym usiłowaniom zmontowania opery, choćby z elementów amatorskich, jakieś nieprzychylne bogi rzucają ciągle kamienie pod nogi.

Opery boją się i przedsiębiorstwa teatralne i różne inne przedsiębiorstwa, którym opera odciągnąćby mogła klijentelę.

Ludomir Różycki, znany jest w Krakowie jako kompozytor, jedynie z kilku słabo — po dorywczem przygotowaniu — zagranych utworów orkiestralnych, w dawniejszych latach i pieśni wykonanych przygodnie na estradzie. Oper jego „Bolesław Śmiały", którego premjera odbyła się we Lwowie w r. 1909, — „Meduza" (wystawiona w r. 1913) — „Eros i Psyche" wystawioną po raz pierwszy we... Wrocławiu w r. 1917 — „Beatrix Cenci, wystawioną w Warszawie w r. 1922 a wreszcie ostatnią „Casanova", której premjera odbyła się w Warszawie 1924 r. nie oglądaliśmy, ani słyszeliśmy w Krakowie, jak niemniej jego baletu „Pan Twardowski", który zdobywszy olbrzymie powodzenie w Warszawie, zdobywa sobie obecnie powodzenie także zagranicy. W dziełach tych, jak niemniej w utworach symfonicznych („Grafa" — „Balladyna" — „Anhelli" — „Ballada" — „Stańczyk" itd.), akcentuje autor silnie pierwiastek narodowy, który np. w „Twardowskim" wybuchając melodją ludową, znajduje wyraz silny i wysoce ujmujący. Różycki posiada przebogatą inwencję melodyczną, interesujące pomysły harmoniczne i żywą rytmikę. Instrumentacja niezwykle kunsztowna i wyrafinowana, zdradza obok głębokiej wiedzy, niepospolite odczucie kolorystyki dźwięku instrumentalnego, którego bogactwami i przejawami umie Różycki operować z iście żonglerską zręcznością, tudzież wyrafinowanym smakiem a zawsze wytworną estetyką. Różycki posiada istotny nerw sceniczny, wypowiadający się z niepohamowaną impulsywnością. — Lwowska opera wystawiło dzieło warszawskiego kompozytora — sądząc z relacyj prasy nadpełtwiańskiej — nader okazale i starannie, posługując się warszawskim sprzętem dekoracyjnym, znakomicie zestawionym przez słynnego dekoratora tamtejszego prof. Drabika. Nad sceniczną ekspozycją pracował z efektu pełnym skutkiem reżyser opery lwowskiej p. Mikołaj Lewicki, znakomity artysta, który umiał — mimo różności terenów, na których odbywała się akcja i charakterystyki odmiennych środowisk — ułożyć żywą akcję chórów, zespołów i solistów w jedną przepyszną i nader efektowną całość. Stroną muzyczną kierował doskonały kapelmistrz p. Milan Zuna, z całą świetnością odczucia pięknych momentów wytwornej muzyki.

Recenzenci lwowscy podnoszą doskonały dobór zespołu starannie zestawionego z licznych kadr śpiewaków opery. Z pań na czoło wybiła się p. Lipowska jako Fatma (akt I), która była naprawdę uroczą (zna ją z tej strony Kraków z ubiegłej gościny), wokalnie zaś świetnie przygotowaną. Obok niej zbierały dowody uznania: pp. Rotowska jako Caton i Popowiczówna w partji Zelmy. Doskonałym Branickim był p. Dolnicki, utalentowany baryton, zapisany dobrze w pamięci Krakowian oraz basista p. Martini, a nadto pp.: Kwiatkowski, Posiadłowski, Jeleński, Niedzielski, Paszkowski i Schmidt. Na czoło jednak całego zespołu wybił się młody utalentowany artysta p. Stanisław Drabik, Krakowianin. Nestor lwowskich krytyków i znawca prof. Fr. Neuhauser przyznaje w „Gazecie Porannej" p. Drabikowi wysoki umiar artystyczny pod względem świetnego stworzenia charakterystycznej postaci słynnego awanturnika, przy świetnem muzycznem i głosowem ujęciu i oddaniu niełatwej muzycznie partji. Referent muz. „Słowa Polskiego", znakomity muzyk prof. konserwatorjum p. Witold Friemann, tak pisze w swym organie: „...W roli głównej wystąpił młody i utalentowany śpiewak p. Stanisław Drabik, wywiązując się z trudnego zadania nader pomyślnie. Jego piękny głos brzmiał, zwłaszcza pod względem intonacyjnym bardzo korzystnie. Scenicznie zaś opracował swą partję starannie, grając pewnie i z odczuciem treści..."

Talent świetnego śpiewaka, jakim dziś jest bezsprzecznie p. Drabik, znamy dobrze w Krakowie. Tu bowiem rozwijał się on jako uczeń Szkoły śpiewu prof. St. Bursy, wytrawnego pedagoga-wokalisty, przed której ukończeniem, został zaangażowany do formującej się przed sześciu laty, pod kierownictwem dyrektorów Dołżyckiego i Wierzbickiego, opery poznańskiej. Piękny głos i talent sceniczny zwróciły uwagę dyrekcji opery warszawskiej a następnie lwowskiej, na której młody artysta występuje już drugi sezon. Gościnne występy p. Drabika w krakowskich imprezach operowych były jakby egzaminami — zawsze sum summa laude odbytemi — z rozwoju talentu, który oparty o doskonałe początki zajaśniał w partji Casanovy w całej swej świetności.

Ciesząc się z sukcesów Krakowianina na scenie lwowskiej, mimowolnie westchnąć musimy pełni tęsknoty za muzyką operową, której jakoś ani rusz dorobić się nie możemy w Krakowie. Wprawdzie komunikat zamieszczony we wczorajszej kronice „Gońca" — brzmi bardzo obiecująco, lecz czy zamierzenia inicjatorów — na razie nieznanych — dadzą się zamienić w czyn? Czy jakie złośliwe chochliki nie zepsują zbożnej roboty? Oby zamiary połączenia w jedno zespołów katowickiego i krakowskiego dały się zrealizować. Szczerze tego życzymy.

Andante.

Karnawał w Londynie.

Letni karnawał. — Zjazd z całego kraju. — Prezentacje u dworu. — Ceremonjał przyjęcia. — Toaleta debiutantki i damy wprowadzającej. — W pałacu królewskim. — Zabawy i sporty.

Zgodnie z dawno przyjętym zwyczajem karnawał londyński nie przypada, jak u nas w zimowe miesiące, lecz rozpoczyna się w pierwszych dniach maja i trwa do połowy lipca. Na sezon karnawałowy stolica Wielkiej Brytanji zapełnia się wykwitnem towarzystwem, przybywającem ze wszystkich okolic, a pisma przepełnione są zapowiedziami balów i zabaw.

Specjalny ton karnawałowi angielskiemu nadają prezentacje u dworu. Nietylko w arystokracji, ale w zamożnych sferach przyjęty jest zwyczaj, że panna, wchodząca w świat, nie może nigdzie bywać, póki nie jest przedstawioną królowej. Prezentacja taka odbywa się nader uroczyście. Najpierw należy znaleźć osobę wprowadzającą, którą jest jakaś dama z arystokracji, mężatka, bywająca stale na dworze. Otrzymawszy obietnicę orędowniczki, rodzice czy opiekunowie panny wnoszą do dworu pismo z prośbą o przyjęcie. Kancelarja dworska otrzymawszy takie pismo, bada stosunki rodzinne osoby, która chce być przedstawiona i jeżeli niema żadnych zarzutów, wysyła białą kartę, na której złotemi literami wypisane jest zaproszenie do dworu, na oznaczony dzień, a raczej, jak obecnie, wieczór. Za czasów królowej Wiktorji prezentacje odbywały się popołudniu. Obecna królowa Marja zmieniła godzinę i przyjęcia odbywają się wieczorem.

Z chwilą otrzymania zaproszenia, dla młodej osoby, mającej być przedstawioną królowej, zaczynają się wielkie emocje. Ważną jest oczywiście kwestja toalety. Kolor może być dowolny, natomiast obowiązkowym jest tren i welon, zebrany ciasno w fałdy przy fryzurze i spływający do pasa.

Debiutantki przeważnie mają suknie białe. W jednem z pism angielskich znajdujemy opis takiej toalety: suknia biała „mousseline de soie" haftowana w złote kwiaty, na spodzie ze złotej lamy. Pas z gładkiego „mousseline de soie", od którego po obu bokach spływają aż do dołu sukni poły, zakończone złotą lamą. Tren z tego samego materjału co wierzch sukni, szeroko rozpięty na ramionach i zastępujący u góry rękawy, welon gładki biały. Żadnych klejnotów. W tem samem piśmie widzimy toaletę damy wprowadzającej:

Gładka „princesse" z ciemno liljowej „crepe georgette", z krótkiemi rękawami, na to kaftan bez rękawów, spływający do kolan z lamy jasno liljowej ze srebrem, spiętej poniżej pasa dużą klamrą z ametystów. Tren z lamy, welon taki, jak suknia ciemno liljowy, spięty na fryzurze pękiem liljowych strusich piór. Nad czołem djadem, w ręku wachlarz ze strusich piór.

W dniu prezentacji zajeżdżają przed pałac Buckingham liczne powozy, wiozące debiutantki, którym serduszka biją ze wzruszenia. Po wspaniałych schodach wchodzą do sali, w której oczekuje już tłum zaproszonych. Gdy dają znać, że drzwi od sali frontowej zostały otwarte, wchodzi najpierw korpus dyplomatyczny i osoby stale bywające u dworu, następnie dopiero debiutantki w towarzystwie wprowadzających. Tren zarzucony jest na rękę, karta z nazwiskiem debiutantki przechodzi z rąk do rąk; zwolna zbliża się do królowej. Gdy już jest przed nią, wprowadzająca zdejmuje jej tren z ręki, rozciela go na ziemię, debiutantka składa dwa głębokie ukłony, a zarzuciwszy tren znowu na rękę cofa się, ustępując miejsca następnej i przechodzi do następnych sal, gdzie obficie zastawione stoły, z wspaniałą zastawą, kwiatami, oczekują zaproszonych.

Prócz oficjalnych prezentacji odbywają się w ogrodach pałacu Buckingham wielkie zabawy ogrodowe, a pozatem niezliczona ilość balów, przyjęć, obiadów oraz oczywiście uroczystości sportowych. Więc regaty na Tamizie, „matche", wyścigi konne, partje golfa i prześliczne pokazy wehikułów, zaprzężonych w rasowe konie w Hyde Parku. Koń w Anglji używany jest dziś jedynie przez ludzi bardzo bogatych, dla rozrywki i sportu, gdyż do praktycznych celów wszędzie został zastąpiony samochodem. Jednak ci bogaci mają konie bezcenne. Podczas takiego pokazu mkną jedne za drugim wysokie kocze, zaprzężone w parę lub czwórkę, powożone przez właścicieli w wysokich, popielatych cylindrach, obok których siedzą piękne damy, w tyle zaś stylowo przybrana służba. Anglicy są okrutnie bogaci, więc mogą sobie pozwolić na takie zbytki.

Wiosna i maj w tradycji.

Miesiąc maj to wiosna, to przebudzenie się obumarłej przez zimę przyrody do nowego życia.

Od najdawniejszych czasów człowiek witał powrót wiosny z radosnem upojeniem, jak się wita oblubienicę, dawno niewidzianą.

Nazwa tego miesiąca pochodzi od starożytnej bogini Mają zwanej, której święto przypadało w epoce kwitnięcia róż. W mitologji indyjskiej i słowiańskiej spotykamy także Maję, boginię wiosny. Grecy zaś nazwali tem imieniem matkę Merkurego.

W Europie starożytnej najuroczyściej obchodzono święto majowe we Włoszech, tej uroczej krainie kwiatów. Najpiękniejsze dziewice z całego miasta zbierały się w pobliżu gaju cyprysowego, ubrane w białe powłóczyste szaty, mając wieńce z róż na głowie, a drogocenne naszyjniki na szyi. Chłopięta, strojnie ubrane, trzymały dookoła tego grona sznur, upleciony z liści i kwiatów. Do dziewic zbliżał się najpiękniejszy młodzieniec, otoczony wspaniałym orszakiem i jednę z nich obdarzał białą lilją, jako godłem piękności i niewinności. Wówczas trąby grały hymn triumfalny, chorągwie chyliły się ku wybranej, a drogę jej do domu lud wyścielał kwiatami. Zdarzało się często, że młodzieniec poślubił nowowybraną boginię wiosny.

Jest też zwyczaj we Włoszech sadzenia symbolicznych drzewek przed domami młodych małżeństw. Na jednym z takich obchodów nastąpić miało właśnie spotkanie Dantego z Beatryczą.

W Prowancji obchodzą i teraz święto majowe z dawną solennością. Młode dziewczęta, najpiękniejsze z pomiędzy siebie, zarzucają na głowę welon, owijają ją wieńcami z kwiatów i obsypują listkami różanemi. Wystrojone w ten sposób dziewczę siada pod drzewem, a towarzyszki śpiewają i tańczą wkoło niej.

W Hiszpanji niegdyś najmoralniejsze dziewczęta ubierano w kwiaty i obnoszono na małych „tronach", nazywano zaś małżonkami miesiąca maja „majami".

W Burgundji i w innych stronach Francji istniał podobnie, jak i we Włoszech, zwyczaj sadzenia tradycyjnych drzew majowych, co miało również i symboliczne znaczenie. Zwyczaj ten połączony był z różnemi, nieraz bardzo pięknemi ceremonjami, przedewszystkiem zaś z obfitą ucztą, podczas której gości przyjmowano ciastem i winem.

W Anglji pierwszy maj jest świętem kominiarzy. Święto to zostało ustanowiono ku pamiątce Edwarda, syna lorda Montaigne, który zniknąwszy z domu rodzinnego, dziwnym zbiegiem okoliczności został kominiarzem. W dniu 1-szym maja w Londynie np. jest zwyczaj, że ulicami miasta przebiega wybrany przez kolegów kominiarz, śpiewając wesołe pieśni.

W Polsce m. i. jest zwyczaj ozdabiania domów żywą zielenią i kwiatami, co zwłaszcza ma miejsce w czasie Zielonych Świąt. Od tego też powstał polski wyraz „maić". Zwyczaj majenia był pospolity zresztą i u starożytnych Greków i Rzymian, tak, że zwykle podczas uczt i obrzędów religijnych stroili oni głowy w wieńce.

U nas pierwotnie, w czasach pogańskich początek wiosny, która dopiero w maju się zaczyna, obchodzono uroczyście różnemi zabawami, których początki w postaci gier popularnych przetrwały aż do naszych czasów. Dość wspomnieć zabawę towarzyską w „zielone".

Dawniej w dniu 1 maja wieczorem zgromadzały się we dworze dziewczęta i chłopcy, ubrani zielenią. Dziedzicowi winszowano „nowego maja", za co częstowano ich miodem i piwem. Dzisiaj jedynie młodzież szkolna święcuje 1 dzień tego miesiąca, urządzając t. zw. „majówki".

W miesiącu maju urządzano dawniej, t. zw. „majową kurację", polegającą m. i. na użyciu pewnych leków i puszczaniu krwi.

Maj uważany był zawsze za najniebezpieczniejszy dla zawierania małżeństw.

„Ślub majowy —
Grób gotowy", —

mówi znane przysłowie. Dlaczego? — Trudno odgadnąć...

Roboty wiosenne kończą się zwykle 3-go maja. Po dniu znalezienia św. Krzyża poczynano owce strzyc, dlatego mówiono:

Na święty Krzyż
Owce strzyż.

Z miesiącem majem wiążą się jeszcze inne przysłowia i obyczaje ludowe: trudno jednak je wszystkie wymienić w ramach skromne artykułu.

Zaznaczyć trzeba tylko jeszcze, że miesiąc maj poświęcony jest szczególniejszej czci Najśw. Marji Panny, która to cześć zresztą w historji narodu polskiego specjalną odgrywa rolę.

„Goniec Zdrojowy“

Z KRYNICY.

(Od specjal. sprawozdawcy „Gońca Krakowskiego“)

Pogoda a frekwencja w letniskach i uzdrowiskach. — Słoneczny maj w Krynicy. — Z ruchu gości. — Krynica, jako uzdrowisko dla niewiast i mężczyzn. — Sezon kobiecy. — Propaganda skuteczności uzdrowiska. — „Narodowa Organizacja Kobiet“. — Straż ogniowa. — Koło dramatyczne i „Beskid“.

Krynica, 12 maja 1925.

Rozpoczynając list dzisiejszy z Krynicy, zacząć musimy od „wrażeń z powietrza“, które dla wybierających się do kąpiel są zazwyczaj więcej ważne od innych wiadomości, a niejednokrotnie decydują nawet, czy wogóle i kiedy wybrać się na letnisko. I jeśli idzie o miejscowość letniskową wyłącznie lub „kąpieliskową“, zasady takie są bardzo słuszne. Pobyt parotygodniowy na **mokrym łonie natury** do przyjemności nie należy, a braki i niewygody przy tej okazji znoszone, przerastają wszystkie korzyści, płynące z okresu beztroski.

W dobrze urządzonych uzdrowiskach (a do takich należy Krynica) sprawa pogody jest już na drugim planie. Letnik jest tutaj kuracjuszem, który szuka poprawy zdrowia w kąpielach mineralnych, borowinowych lub zabiegach wodoleczniczych, aplikowanych w specjalnym zakładzie, **słońca** przeto „właściwie“ nie potrzebuje, a zbawienne jego promienie spełniają tutaj więcej rolę umilającego pobyt, aniżeli czynnika kuracyjnego.

Licząc się jednakże z tradycyjnemi poglądami, w liściedzisiejszym dajemy pierwszeństwo pogodzie i pod jej znakiem rozwieszczamy słoneczne wieści z Krynicy.

A więc, po parodniowej słocie i szarudze, po dniach zimnych i dżdżystych mamy z powrotem słońce i temperaturę majową. Przygnębiona natura odżyła, stulone pąki i liście rozwinęły się przepysznie, Krynica tonie w kwieciu i zieleni. Opustoszały deptak ożywił się ogromnie, przybyło wiele osób nowych, nowych twarzy, pięknych niewiast i barwnych kostjumów. Przegląd wiosennych toalet, nawet interesujący, szczególnie w południowej porze, kiedy słońce silniej przypieka, a piękne panie mniej są okryte lub więcej odkryte.

Z pierwszych wrażeń sądząc, dominować w tym okresie sezonowym będzie płeć piękna — gdyż paru niedorostków spacerujących, za mężczyzn uważać jeszcze nie można, a kilkunastu zdefektowanych — (czytaj: poważniejszych) jegomościów do tej kategorji zaliczać także nie... wypada. Kobieta natomiast zawsze nią pozostanie, nawet wówczas, kiedy lata spóźnione zniweczą jej wdzięki i nad zdolnościami do niestałości wielki pytajnik zawieszą.

A tymczasem Krynica — w ostatnich latach — wyjaśnia się coraz bardziej jako skuteczne niezwykle uzdrowisko, nietylko na niedomagania niewieście. Od czasu odkrycia źródła Zubera, działającego na przemianę materji silniej od Vichy — od czasu nader skutecznego stosowania kąpieli mineralno-gazowych na wszystkie niedomagania (czy nie — domykania— sercowe, zaburzenia sklerodyczne itp. (Interesujących się odsyłamy do prac naukowych drów Fr. Kmietowiczów (seniora i juniora) i Skórczewskiego), pokazuje się, że Krynica również szeroki ma zakres działania i niemniej doniosłe posłannictwo zbawiennego leczenia dolegliwości, które są udziałem spóźnionego lub przedwcześnie starganego wieku męskiego. I o tem powinni wszyscy **interesowani** wiedzieć, a obowiązkiem właściciela zakładu (państwo polskie) lekarzy i organizacji zdrojowo-balneologicznych odpowiednią — popularyzującą przeprowadzić propagandę!

Krynica rozbudowuje się szybko i rozwija na każdym kroku widocznie. **Zasługa to dyrektora inż. Nowotarskiego**, który rzeczywiście niezmordowanie krząta się około podniesienia zakładu i jego niezwykłego talentu w kierunku wydobywania monety na rozbudowę, którą kieruje profesor politechniki lwowskiej dr Otto Nadolski, mając dzielną pomoc w radcy Franku, który znowuż jest dyktorem rozbudowy na miejscu. Ostatnio uzyskane kredyty miljon dwieście tysięcy złotych, przyśpieszyły budowę wielkich nowych łazienek, wzrastających już widocznie oraz całego szeregu drobniejszych objektów, nie mówiąc o tak doniosłej rekonstrukcji dotychczasowej kotłowni w starych łazienkach według planów inż. Zielskiego. Ale o tem napiszemy obszerniej.

Łazienki nowe wykończone będą jeszcze w tym roku (kalendarzowym zapewne) i puszczone w ruch w sezonie letnim przyszłym, dysponując 200 wannami, które zasilać będzie silna szczawa z niedawno dowierconego źródła (szyb nr. 3).

Zamykając dzisiejszą korespondencję paru wiadomościami bieżącemi podkreślić musimy pożyteczną pracę założonej w zimie przez posł. Ładzinę „Narodowej Organizacji Kobiet“. Towarzystwo to skupia w swym oddziale krynickim, pozostającym pod kierunkiem dyr. Nowotarskiej, Korsakiewiczowej oraz drowej Kmietowiczowej przeszło sto członkiń i zakreśla sobie daleko idące plany. Odbyte onegdaj zgromadzenie w wielkiej sali „Domu zdrojowego“ zagaiła piękną przemową p. Korsakiewiczowa, a w obszernej pogawędce ustalono uruchomić w najbliższym czasie pracownię bieliźniarską, a w czasie zimowych miesięcy rozwinąć działalność w kierunku lepszego wyszkolenia pracownic zdrojowych i służby pensjonatowej.

Ruchliwą również czynność zaznacza nowy instruktor straży pożarnej, p. Dobrzański, który obok istniejącej ochotniczej straży organizuje — za sprawą gminy — stały zawodowy pożarny oddział ratunkowy. Składać się on będzie narazie z 4 wyszkolonych sił fachowych i one będą tworzyć doraźne pogotowie ratunkowe. Z organizacji kulturalnych energiczniejsze prądy powiały w miejscowem kole dramatycznem, które przygotowuje szereg przedstawień na cele miejscowe, idąc w swych zamierzeniach po jednej linji z P. T. T. „Beskidem“ krynickim, potrzebującym pomocy finansowej na różne cele turystyczne, wytyczanie dróg i budowle schroniskowe. **b-dur.**

Co to jest „Pat“?

— E, głupstwo! Przecież wie o tem każdy pierwszoklasista, rozpoczynający naukę gry w szachy!

Prosta rzecz! Obsadzenie króla przeciwnika takie, że nigdzie nie może się ruszyć, no, a nic mu nie grozi. Wówczas przegrywa silniejszy, czyli, jak się mówi: „ma pata“.

W tem tylko cały dowcip, że „pat“ jest zwykle rzeczą przypadku; bo grać rozmyślnie „na pata“, jest wprost rzemiosłem, i to haniebnem!

Ale, cóż robić? W tych ciężkich czasach są i tacy! Oto, widząc, że przeciwnik jest graczem daleko lepszym, powiedzmy: graczem myślącym, twórczym, a więc zjawiskiem pożądanem dla szachowego kultu i społeczeństwa szachistów, — widząc, że nie zdoła mu dorównać i że „oberwie“ mata, dąży wszelkiemi siłami do jak najrychlejszego wyzbycia się wszelkich figur, tak, aby mu pozostał tylko sam król; wówczas dopiero poczyna się gra nie szachów, lecz najwymyślniejszej perfidji! I, wreszcie, najczęściej ów słabszy partner, ów rafinowany wyga, pobija silniejszego swą słabością, wykorzystując jego ambicję w kierunku „wsypania“ przeciwnikowi mata „sprawiedliwego“, zgodnego z honorem szanującego się szachisty.

„Patem“ więc nazwiemy ostateczny skutek tolerowanego przez prawidła podstępnego działania, pełnego wykrętów, wygódek, lenistwa, niedołęstwa, nieumiejętności, słabości i wreszcie złej woli, — działania przynoszącego szkodę partnerowi pracowitemu, myślącemu, solidnemu, — działania więc haniebnego, ale cierpianego, jako „malum necessarium“.

I — przypadek to, czy rozmyślność? Znakomici komicy kinowi, dwaj Duńczycy, którzy swojemi niezrównanemi kreacjami typów: wygów, kręcaczów, urwiszów, uliczników, oszustów itp. rozweselają dziś świat cały, noszą imiona: Pat i Patachon. — Nie! To przecież doskonałe nazwy! Pat! jakby uosobienie sylwetki nędznego gracza w szachy życia, wygrywającego jednak partje legalnym wobec prawa podstępem!

...Ale... ale... śmiem rzec, że — jakby na urągowisko — innego jeszcze znamy wszyscy „Pat'a“. Jest to skrót, codzień tylekroć we wszystkich pismach polskich powtarzany!

P. A. T., czyli Polska Agencja Telegraficzna, źródło bezustannych a siarczystych przekleństw wszystkich polskich dziennikarzy, opracowujących depesze, — magazyn błędów, stylistycznych potworności, przekręceń nazw i nazwisk, niedopowiedzeń w miejscach najciekawszych, fałszów zasadniczych i podrzędnych, powód nierzadkiego ośmieszania się dzienników, wierzących „Pat'owi“ na słowo i umieszczających wiadomości z przed tygodnia, jako najświeższe; jednem słowem zmora polskiego świata dziennikarskiego, z konieczności cierpiane „malum necessarium“, prawdziwy szachowy „pat“! **(Agaryk)**

Takt.

Na pewnem międzynarodowem zebraniu w Paryżu zastanawiano się niedawno nad definicją wyrazu takt i nad tem, czy cenną tę zaletę nabywa się przez wychowanie, czy też jest wrodzoną.

Jeden z Anglików, biorący udział w dyskusji, oświadczył, co następuje:

„Znam zdarzenie, które wprawdzie nie stanowi definicji, ale może służyć za przykład: Pewien robotnik, przywołany do naprawy rur wodociągowych, wszedł, nieuprzedzony, do łazienki, w której kąpała się kobieta. Rzuciwszy okiem na kąpiącą się, rzekł spokojnie: Przepraszam „pana“! — i wyszedł.“

Ten robotnik miał, bezwątpienia, takt!

Znajomi.

Dzisiaj. Połowa maja. Ciepło, pięknie. Siedzę w kawiarni, chcąc coś w maleńskiej, wolnej chwileczce przeczytać, może napisać...

Nagle podchodzi znajomy.

— A szanowny redaktor! Co słychać nowego?

Niechętnie odkładam gazetę, mówiąc w myśli:

— A niechże cię szlag trafi!

Głośno jednak wypowiadam słodko:

— Och, witam szanownego pana! Jak zdrowie?

I zaczyna się pogawędka. Wkrótce miarkuję się, że chyba równie beznadziejna, jak apopleksja! Widoki na przeczytanie gazety topnieją, ciekawość znajomego rośnie; podejrzewa, że wiem więcej, niż jest, sonduje chytrze, gwałci... Wreszcie porywa mnie rozpatrz i pytam:

— A o „zielonym słoniu“ pan słyszał?

— A cóż to za słoń?

— Jakto? Nic pan nie wie? Toż świat cały o tem mówi! Tajemna nora rozpusty, opjum, kokainy!

— Na Boga! Co redaktor mówi! Gdzie?

— Gdzie? W „Kurjerku“! Niech pan czyta!

Poskutkowało! Zerwał się, jak oparzony, pożegnał czemprędzej i znikł w czeluściach dymu kawiarni w poszukiwaniu „Kurjerka“.

Wziąłem powtórnie gazetę w rękę...

— Aaaa! Czytałem, czytałem! Doskonale pan napisał, redaktorze! Gratuluję!

— Dziękuję, dziękuję! Ale, najmocniej przepraszam, muszę doczytać, rzecz ważna...

— Nic tam z tego! Ważniejsze to, o czem pan pisał; musimy pogadać!

Klnę w duszy mój artykuł i redaktora, że go umieścił, klnę wszystkiemi katowickiemi (c. att.) „pieronami“, ale... cóż robić?... Muszę znieść konsekwencję własnego bigosu!

Rozmawiamy. Nadchodzi drugi znajomy. Temat się pogłębia, pogawędka rozszerza. Po chwili wynoszę się pod pretekstem i uciekam do drugiej kawiarni. Opłacam należytość za użycie kawiarni w postaci „czarnej“ i biorę się do pisania „Znajomych“. Siedzę w jedynym, wolnym kącie, gdzie nikt siedzieć nie chciał, pod drzwiami, tuż u przejścia. Cisza; więc skupiam się i — zaczyna jakoś iść. Wtem tuż obok mnie spotyka się dwóch jegomościów. Pogawędka. Na cały głos! Czasem grubszy dowcip, tuż śmiech tubalny. Opodal siedzą kobiety... e! nic to! przecież dobrze wiedzą, o co chodzi!

Wściekam się, przestaję pisać i biorę gazetę. Może przetrzymam... Czytam co bądź... Oto, gdzieś w Poznańskiem żył staruszek, robotnik, 78 lat! Parjas na łasce wszystkich i niczyjej, obdarty, zgarbiony, pomarszczony, jednem słowem karykatura człowieka. Tacy zwykle padają ofiarą uliczników. Tak było i tu. Ulicznicy zmówili się, by wołać na staruszka „pój, pój!“ — ot, tak, bez żadnego znaczenia. I stało się; gdziekolwiek pokazał się stary, już z za domu, z za drzewa biegło doń przeraźliwe „pój“. Czy pracował, czy jadł, czy na chwilę południa chciał odpocząć, wszędy wstrząsało nim „pój“. Trwało to miesiącami. Wreszcie raz staruszek już wstrzymać się nie mógł. Pracował przy gnoju widłami; ulicznicy ośmielili się nadto!... Tuż, z drugiej strony sterty zabrzmiało drażniące „pój“...

Starzec, trzymając właśnie widły, rozdrażniony do żywego, cisnął je w ulicznika... Dziesięcioletni chłopak, trafiony w głowę, padł martwy... Zbiegli się ludzie, przybiegła matka, w bólu i zaślepieniu chwyciła drąg i nim głowę starca rozbiła...

Wszystko to uczynił... ów tajemniczy „pój“, owo „nic“, bez żadnego znaczenia, co, jak bzyk upartej muchy, doprowadziło dwoje ludzi do szaleństwa...

...A jegomoście, stojący obok, gadali i gadali; zwłaszcza jeden, bliższy mnie, oparł się całem ogromnem ciałem o poręcz krzesła u mego stolika i kiwając się, trącał ustawicznie w mój stół, więc we mnie, w każdy mój nerw, w mózg, w calutką duszę, wyrykując głosem gramofonu jakiegoś wica.

Przygniotłem ucho palcami: nie pomogło! Za każdym dźwiękiem głosu jegomościa brzmiało mi w duszy... „pój“!

...Zrozumiałem owego biednego starca... Nie, to nie do zniesienia!... „Pój!“ „Pój!“ „Pój!“... Ach, gdybym miał widły... „Pój!“... Ale wideł nie mam... „Pój!“... Mam pióro... „Pój!“ „Pój!“...

— Panowie! — wrzeszczę słodko, jak mogę najsłodziej. — Przepraszam najmocniej! Czy panowie czytają „Gońca Krakowskiego“?

— Nie, panie, nie czytamy!

— A to szkoda, naprawdę!

— Dlaczego?...

— A, bo jutro będą tam panowie opisani!

— Jakto? Dlaczego?

— A no... tak... karykatura, sylwetka!

— E, naprawdę? To pan nas narysował? — pytają z widoczną przyjemnością.

— A no, tak, narysowałem... piórem! Proszę czytać „Gońca“ stale, bo częściej tam będzie o panach!

— Oh, dziękujemy! Będziemy teraz zawsze czytać „Gońca“! Bardzo dziękujemy!

...No, i słowa dotrzymałem i dotrzymam!...

(Agaryk)

Otwarcie Zjazdu przeciwgruźliczego.

Uroczyste powitanie uczestników I. Polskiego Zjazdu przeciwgruźliczego.

Kraków, 16 maja.

Od wczoraj gości Kraków w swych prastarych murach przedstawicieli świata lekarskiego, którzy zjechali ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej, by wziąć udział w I. polskim zjeździe przeciwgruźliczym.

O godz. 10 rano w sali Rady m. Krakowa odbyło się uroczyste otwarcie zjazdu, który zagaił i powitał prof. dr Orłowski, prez. kom. organizacyjnego.

W przemówieniu swem podniósł prof. Orłowski między innymi, że głównem **zadaniem zjazdu jest walka z gruźlicą, która zabiera w samym Krakowie rocznie przeszło 1000 ofiar.** Polska, będąc w niewoli, nie mogła samodzielnie występować przeciw zwalczaniu tej strasznej choroby, dopiero dziś będąc państwem niezawisłem, może to uczynić i żywić należy nadzieję, że prace zjazdu wydadzą pożądane rezultaty, czego dowodem obecny bardzo liczny zjazd z udziałem przedstawicieli instytucyj rządowych, samorządowych, społecznych itd. Mowca w dalszym ciągu poświęcił wspomnienie żałobne zmarłym znakomitym lekarzom: prof. Waleremu Jaworskiemu, dr Alfredowi Sokołowskiemu i prof. Józefowi Sieczkowskiemu, którego zebrani wysłuchali stojąc.

Po przemówieniu prof. Głuzińskiego z Warszawy, który przewodniczy zjazdowi, nastąpiły mowy powitalne. Przemawiali: wiceprez. Rolle im. Tymcz. Zarządu miasta, dr Wroczyński im. gen. dyr. służby zdrowia, dr Rudzki im. min. spraw wojskowych, prezes zarządu miast Zawadzki im. miast, wojewoda Kowalikowski im. województwa, prof. Jasiński im. Uniwersytetu wileńskiego, im. wydz. lekarskiego Uniw. lwowskiego prof. Maziarski i wielu innych.

Szereg referatów rozpoczął dr Seweryn Stesling z Łodzi. Obrady będą się toczyły przez dzień dzisiejszy rano i popołudniu.

Lekarzy oraz delegatów rozmaitych instytucyj z całej Polski przybyło około 400. Między innymi zauważyliśmy dra Dłuskiego, dra Boguckiego, dra Gantkowskiego z Poznania, dra Rożkowskiego z Częstochowy, dra Wawrymowicza z Warszawy, dra Paszkiewicza z Warszawy, dra Olgierda Sokołowskiego i wielu innych.

---

ca br. włącznie. — Winni przekroczenia tego przepisu ulegną karze przewidzianej w art. 8 i 9 powołanej ustawy.

ZJAZD ABITURJENTÓW gimnazjum św. Anny, którzy w roku 1890 złożyli maturę, odbędzie się 20 bm. Punkt zborny przed gmachem gimnazjalnym przed godz. 9 i pół z rana.

MIN. ROBÓT PUBLICZNYCH PRZYJEŻDŻA DO KRAKOWA. W poniedziałek przyjeżdża do Krakowa minister robót publicznych inż. M. Rybczyński w towarzystwie posła Romockiego, przew. kanc. sejmowej robót publicznych, dyr. dep. min. robót publ. Prokopowicza, kierownika dyr. dróg wodnych inż. Rodowicza, nacz. wydz. min. robót publ. inż. Zaczka oraz wicemin. inż. Dudeka. Celem przyjazdu min. jest zapoznanie się z miejscowemi potrzebami Krakowa pod względem regulacji rzek oraz budowli rozpoczętych i w program wchodzących gmachów.

DAR NA T. S. L. Prezes Banku Polskiego b. minister Karpiński przy sposobności pobytu w Krakowie ofiarował na Dar Narodowy 3 Maja dla T. S. L. kwotę 500 zł.

NOWE STANOWISKO DOROŻEK utworzono dla wygody szybko się zaludniających dzielnic zachodnich przy parku Krakowskim.

ZMIANY PERSONALNE W SĄDZIE OKRĘG. KARNYM W KRAKOWIE. W tych dniach sędzia śledczy tut. sądu okr. karnego Droździkowski został członkiem senatu II. Również sędzia jednostkowy Kaczmarski został przydzielony do tego samego senatu. Na miejsce sędziego Droździkowskiego przyszedł sędzia Wrutor z Chrzanowa, na miejsce zaś sędziego Kaczmarskiego, sędzia Horski z Mielca.

Jak słychać, z powodu zmniejszonych agend senat II., tj. miejski, ma być połączony z senatem III dla spraw zamiejscowych.

Sędziowie senatu II dr Czuma i Stokłosa przechodzą do sądu cywilnego.

Senat apelacyjny sądu okr. karnego ma się rozpaść na senat pomocniczy dla spraw od wyroków sądów powiatowych oraz na senat główny od wyroków sądów okręgowych jednostkowych. Do pomocniczego senatu przeznaczeni są sędziowie Lizak i Horski.

W prokuraturze restryngowano wszystkich sędziów zapasowych, a ostatni z nich sędzia Łuczko przydzielony został do sądu pow. karnego.

MANIFESTACJA ABITURJENTÓW GIMNAZJALNYCH. Wczoraj po godz. 12 w południe z ulicy Krupniczej wyruszył korowód automobili, w których jechało kilkunastu abiturjentów gimnazjalnych przybranych w fantastyczne stroje. Abiturjenci trzymali tradycyjne bibuły maturyczne, zwinięte w rulon, trąbili na nich jadąc ulicami naokoło plant. Oryginalnemu korowodowi przypatrywała się publiczność.

POBITY PRZEZ PASTUCHA. Wczoraj w południe wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Mazowiecką 71, gdzie Aleks. Fujdlok, kowal, w czasie bójki z pastuchem, został przez niego tak pobity, że doznał złamania podstawy czaszki i wstrząsu mózgu. W groźnym stanie przewieziono Fujdloka do szpitala chirurgicznego.

WYPADEK PRZY PRACY. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył wczoraj robotnika elektrowni miejskiej, którego przygniotło koło służące do nawijania kabli. Worończyk doznał obrażeń na całem ciele.

SAMOBÓJSTWO. Wczoraj w południe popełniła samobójstwo 43-letnia Józefa Tekuta robotnica zam. przy ul. Kalwaryjskiej 100. Tekutowa przecięła sobie brzytwą ręce i brzuch, w następstwie czego doznała zakażenia otrzewnej i zmarła po przewiezieniu do kliniki. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba.

ŻYDOWSKIE SPODNIE I BIEDNY CYKLISTA. Wczoraj popołudniu przy Małym Rynku zdarzył się niezwykle śmieszny wypadek. Wzdłuż jezdni szedł żydziak jeden z tych ferst class, który jarmułkę zastąpił nicejskim słomkowym kapeluszem, a hałat angielskiem ubraniem. Elegant z niedawnego Getho szedł tak zapatrzony w swoje lakierowane golfy, że nie słyszał dzwonka cyklisty. Cyklista nie mogąc wyminąć żyda wjechał na niego i zrobił mu kilkumilimetrową dziurę w dolnej części garnituru. Nerwowy arab wschodu narobił takiego harmidru na ulicy, iż myślano, że go ze skóry całkowicie obdarto. Krzyk żyda zwabił policjanta, który odprowadził cyklistę biednego ucznia gimnazjalnego do komisarjatu.

GOŚCIE ESTOŃSCY W KRAKOWIE. Dzisiaj o g. 6.20 rano przybywa z Łodzi do Krakowa, delegacja parlamentarzystów estońskich, złożona z 9 osób, wraz z dwoma delegatami naszego min. spraw zagranicznych. Goście estońscy zabawią w naszem mieście dwa dni, w ciągu których zwiedzą osobliwości Krakowa, oraz saliny wielickie. Dzisiaj goście będą podejmowani obiadem przez miasto.

CHCIAŁ SIĘ UBRAĆ NA WIOSNĘ. Aresztowano Stefana Stopę, zam. przy ul. Mickiewicza 23 za kradzież garderoby z mieszkania Marji Michalikowej w Dusinie pow. Kraków.

KRWAWE ROZPRAWY NOŻOWNIKÓW. Władysław Mądrala, zam. przy ul. Skawińskiej 13, zranił nożem w bok Stanisława Cyrana, zam. przy ul. Skawińskiej 12, poczem zbiegł. Rannego przewieziono do szpitala OO. Bonifratrów, a za sprawcą wszczęto poszukiwania.

DWIE SENSACYJNE ROZPRAWY. Jak już donosiliśmy, rozprawa przeciwko Reichertowi i jego spólnikowi Sternowi rozpisana została na dzień 29 bm. i potrwa 2 dni. Do rozprawy, której przewodniczyć będzie sso. Droździkowski, powołano cały szereg świadków. Druga rozprawa, która budzi sensację w mieście ze względu na swe tło, będzie proces braci Rymplów, oskarżonych o zbrodnię oszustwa.

RATUJ UBOGĄ MŁODZIEŻ SZKOLNĄ! Pod tem hasłem urządza dziś w niedzielę opiekuńczy Komitet Pań zbiórkę uliczną na dochód kuchni Siostry Samueli, Felicjanki, która setki młodzieży szkolnej żywi bezpłatnie a często i odziewa. Niechaj w tem zbożnem dziele nie zabraknie zarówno grosza biedaków, jak złotówek zamożnych.

WYSTAWA KOTÓW. Na warszawskiej wystawie psów zostanie urządzoną, jako dział dodatkowy, wystawa rasowych kotów. Zgłoszenia do 25 maja przyjmuje Związek hodowli psów rasowych, Warszawa, ul. Kopernika 30.

Możeby i krakowskie kicie pokazały się w stolicy, zwłaszcza, że obecnie trwa czas ochrony na zające?!...

NOCLEG NA ULICY. Ulicą Dunajewskiego szedł wczoraj popołudniu chłop, niosąc okłoty słomy. Nagle widocznie osłabł i rzuciwszy słomę na bruk, ułożył się na niej. Miłą może, ale niepożądaną dla ulicznego ruchu siestę przerwał stójkowy, odprowadzając chłopa na właściwsze miejsce wypoczynku...

WYBRYK NATURY, CZY... INSPEKTORATU MIEJSKICH PLANTACJI? Piętnaście prześlicznych drzew, otaczających pomnik Reytana, wyciąga dotąd jeszcze czarne, niepokryte zielenią ramiona! Drzewa te są niezwykłą ozdobą miasta w każdej porze roku; gdyż i w zimie, okrywając się śnieżną okiścią, wywierają niezwykle piękny urok. Inspektorat miejskich plantacyji polecił, według zwyczaju, okrzesać te drzewa z wczesną wiosną; robotnicy, zajęci przy tej pracy, widocznie sami zbyt mało „okrzesani“, najfatalniej wywiązali się z polecenia, za szczodrze obcinając gałęzie.

Kto nie wierzy, niech patrzy a naocznie się przekona. Drzewa te robią wrażenie wprost trupów, czerniejąc bezlistnym swym smutkiem na tle prześlicznej zieleni pobliskich plantów.

TROJACZKI — NA RATY. Onegdaj pod klinikę położniczą zajechał chłopski wóz z okolicy. Wygramoliła się zeń kobieta i o własnych siłach zaszła na klinikę, gdzie wkrótce szczęśliwie powiła dwie dziewczynki. — Prawda! to jeszcze nie trojeczki! Otóż trzecie dziecko, raczej z kolei pierwsze, chłopczyk, urodzony przed godziną, pozostał w domu... — Stało się to zaś tak: Kobieta, porodziwszy pierwsze, nie wróciła do „figury“; wszczął się więc krzyk, że puchnie. Uradzono więc jechać czemprędzej do Krakowa, gdzie... puchlina szczęśliwie, jak już wiemy, zeszła!

FATALNE SKUTKI NEO-SALVARSANU. W pismach francuskich okazała się wiadomość z Bukaresztu, iż w szpitalach rumuńskich zaszła olbrzymia ilość wypadków przy stosowaniu neo-salvarsanu niemieckiej fabrykacji. Niemcy zobowiązały się tytułem części spłaty długów reparacyjnych dostarczyć Rumunji większej ilości medykamentów i chemikalji. Dostarczyli oni neo-salvarsanu, którego skutki okazały się tak fatalne, iż rząd rumuński zarządził konfiskatę całego niemieckiego fabrykatu, polecając wycofać go ze wszystkich aptek i szpitali a do parlamentu wniesiono w tej sprawie interpelację.

NOŻOWNIK. Wczoraj wieczorem powstała w ulicy Skawińskiej sprzeczka między Władysławem Mędralą a Stanisławem Cyranem, w czasie której Mędralę ugodził Cyran nożem w bok. Rannym zajęło się pogotowie ratunkowe, za Mędralą zaś, który zbiegł, policja wdrożyła poszukiwania.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZA. Policja aresztowała niejakiego Adama Szaraja, który włamał się do mieszkania Tobiasza Lieblicha przy ul. Wielickiej, gdzie skradł garderobę wartości 750 zł. Skradzione rzeczy odebrano i oddano je właścicielowi.

DRUGIE WŁAMANIE DO WOZU KOLEJOWEGO. Wczoraj donosiliśmy o włamaniu do wozu kolejowego w Płaszowie, dziś znowu notujemy wypadek podobnego włamania na szlaku Krzeszowice—Trzebinia. Sprawcy rozbili wóz towarowy i skradli bal skóry i pakę z obuwiem. Wratość nie ustalona.

——oo——

PODZIĘKOWANIE. Komitet Ochron dla małych dzieci w Krakowie składa tą drogą staropolskie „Bóg zapłać“ wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób dopomogli do przeprowadzenia zbiórki na rzecz Ochronek dn. 10 maja — tak WPaniom i WPanom, którzy z całem poświęceniem i gorliwością zbierali przy stolikach, jakoteż i PT. publiczności za łaskawe poparcie ofiarnością swoją. Na intencję tych wszystkich Dobrodziejów ks. prałat Kulig, prezes Komitetu odprawi uroczystą sumę dnia 21 maja w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego o godz. 10 rano w kościele Marjackim.

WIECZÓR AUTORSKI ANTONIEGO WAŚKOWSKIEGO odbędzie się w niedzielę 17 bm. w Kollegium wykładów naukowych (Rynek gł. A-B 39). Słowo wstępne wygłosi prof. Leop. Tomaszkiewicz; pieśni odśpiewa art. op. Ludw. Jaworzyńska, recytuje art. dram. Tad. Białkowski. We wtorek 18 bm. dra Stefanja Ciesielska Borkowska: O metodach nauczania w szkołach francuskich. W piątek 22 bm. prof. dr Franciszek Bielak: „Gody życia“ i ich autor. Początek o godz. 7 wieczór.

Z TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORJI I ZABYTKÓW KRAKOWA. Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Miłośników historji i zabytków m. Krakowa w dniu 12 maja br. uchwaliło wyrazić prasie krakowskiej najszczersze podziękowanie za życzliwe popieranie zamierzeń Towarzystwa.

Z OPERETKI „NOWOŚCI“. E. Gistedt wystąpi dziś w niedzielę wieczorem po raz ostatni w „Hrabinie Maricy“, popoł. o godz. 4 po cenach całkiem zniżonych „Manewry jesienne“. W poniedziałek i wtorek wystąpi E. Gistedt po raz ostatni w „Trzech starych pudłach“ a we środę premjera „Panna Puck“, prześliczna melodyjna operetka Kolla, która cieszy się ogromnem powodzeniem.

List ojca sprawcy nieszczęścia we Wilnie do społeczeństwa.

Warszawa. (Tel. wł.). Ojciec Obrąpalskiego, jednego ze sprawców i ofiar wypadków wileńskich, ogłosił list otwarty do kuratora Gąsiorowskiego w „Warszawiance“. List nieszczęśliwego ojca brzmi następująco:

Z góry zastrzegam się, że nie staję tu w obronie syna mego, ponieważ czyn jego jest taką zbrodnią, która nie zasługuje na żadne względy, i nie przypuszczam żadnych możliwych pobudek, któreby mogły ją chociażby złagodzić, lecz piszę ten list dla żyjących.

Przedewszystkiem muszę kategorycznie zaprotestować przeciw fałszom i oszczerstwom, skierowanym przeciw nam, rodzicom i ś. p. mego syna, podanych w rozmowie z p. kuratorem. Fałszem jest, że mój syn był degeneratem i pozostawiony był samopas bez opieki rodzicielskiej. Jako ukochane i jedyne dziecko nasze otrzymał staranne wychowanie, był zawsze otoczony troskliwą opieką rodzicielską i nigdyśmy się z nim nie rozstawali na czas dłuższy, ostatnie cztery lata pobytu jego w szkole wileńskiej mieszkaliśmy również razem. Jesienią zeszłego roku, gdy wyjechałem do Warszawy, szukając pracy, dla zdobycia środków utrzymania rodziny i możności kształcenia dalszego mego dziecka, pozostawiłem syna pod troskliwą opieką mego kuzyna, który, nie mając sam dzieci, kochał go, na równi z nami. Kategorycznie twierdzę, że syn mój zupełnie był zdrów na ciele i umyśle, cieszył się życiem i wyjątkowo był lubiany przez kolegów i ludzi, z którymi życie go zetknęło, o degeneracji mowy być nie może.

Wspomniany list mego syna, pisany jakoby do siostry, jest również fałszem. Siostry nie miał, list był adresowany do Matki, a zatytułowany do rodziców, nie zawiera tego, o czem mówi p. kurator, a śledcza komisja szkolna, jak widać nie zadała sobie nawet trudu przeczytania tego listu u p. Prokuratora. Opowieść o kobiecie Rosjance, nie wiem, o ile jest prawdziwą, jest jednak szczytem bezprawia, wkraczającem w życie prywatne ucznia poza grobem i grzebaniem się bez miłosierdzia w ranach, zbolałych serc rodziców. P. kurator, będąc seniorem pedagogów wileńskich, powinien był wiedzieć, że to jest rzecz niedopuszczalna i karygodna.

Tylko ludzie, nie znający stosunków wileńskich, mogą być wprowadzeni w błąd, co do wyników śledztwa szkolnego, prowadzonego stronnie, przez ludzi, którzy chcąc ratować zagrożone stanowisko p. kuratora i p. dyrektora, oszkalowali nieoględnie moje nazwisko i pamięć nieszczęśliwego mego syna, a na wywodach tego śledztwa, głównie się opiera p. kurator. Prasa wileńska i uświadomiona część społeczeństwa inne mają poglądy na tę smutną sprawę. Zacytowane przez p. kuratora kilka listów pensjonarek i jeden list studenta, którzy byli uczniami p. dyrektora Biegańskiego, nic nie dowodzą, a rodzice, których dzieci uczęszczają do gimnazjum imienia Lelewela, milczą uporczywie, nie chcąc wyjawiać nieoględnej prawdy. Zbrodnię popełnili nie dzieci, lecz ludzie, mający przeszło lat dwadzieścia, nie jeden, lecz dwóch, śledztwo sądowe może wykaże, że było i więcej spiskowców, te fakty wskazują, że głębiej trzeba szukać pobudek zbrodni, niż te, któremi się ogranicza p. kurator w swej rozmowie. Nie chcę nic powiedzieć w tej chwili, czyto o kierownictwie danej szkoły, czy też o stosunkach szkolnych wogóle, coby mogło być pojmowane jako usprawiedliwienie strasznego czynu. Wierzę mocno, że istnieje sprawiedliwość na świecie, która odsłoni wszystkie w tej sprawie błędy i odpowiedzialności. A ja, ze swej strony, jako ojciec, którego los tak ciężko dotknął, zrobię wszystko, aby istotne przyczyny były ustalone i usunięte.

Emanuel Obrąpalski.

Żydzi w Polsce — rolnikami.

Warszawa. (AW.) „Kurjer Warszawski“ podaje, iż w niektórych majątkach ziemskich powiatu goszczyńskiego zauważyć się daje liczny napływ żydów do pracy na roli. Robotnicy żydowscy pracują znacznie taniej, niż chrześcijańscy, a jako motyw tej pracy na roli wskazują na to, że znajomość rolnictwa jest konieczna przy otrzymaniu pozwolenia na emigrację do Palestyny. Żydzi zgłaszają się do pracy w grupach po 10 osób, żądając po 10 gr. od osoby za dzień pracy. Każda grupa ma kucharkę, która przygotowuje żywność według przepisów rytualnych.

Rusini zwracają się przeciw żydom.

Lwów. (AW.) **„Diło“ pisze o rozmowie ministra Skrzyńskiego z posłem Reichem twierdząc, że celem jej było omówienie ugody polsko-żydowskiej i pisze potem, że żydzi przyjmują na swoje barki polską misję kulturalną na ukraińskich i białoruskich terytorjach narodowościowych. Zdaniem „Diła“ fakt ten wytwarza nowe położenie polityczne na tych terytorjach.**

Dyrektor kursów maturalnych szantażystą i oszustem.

Zaledwie umilkła sprawa Isepiego w Krakowie, a już nadchodzi potworna wiadomość z Wilna o aresztowaniu tam dyrektora kursów maturalnych niejakiego Wójcickiego. Wójcicki uczniom i uczenicom mającym ukończonych zaledwie 4 klas gimnazjalnych wystawiał fałszywe świadectwo dojrzałości. Władze bezpieczeństwa udowodniły nadto Wójcickiemu szereg wymuszeń i szantażów, tudzież deprawowania uczenic.

Rozprawa przeciw gen. Cziklow

Warszawa. (AW.) 14 bm. W najbliższym czasie przed najwyższym sądem wojsk. w Warszawie odbędzie się rozprawa przeciwko gen. Cziklowi. Uzasadnienie zażalenia nieważności obejmuje 76 stron pisma maszynowego.

Katastrofa lotnicza.

Poznań. (AW.) We środę pod Gnieznem wydarzyła się katastrofa lotnicza. Aparat wojskowy „Potes“ w drodze z Poznania do Torunia wskutek uszkodzenia silnika, zmuszony był wylądować. Podczas lądowania samolot uległ rozbiciu. Lotnik i obserwator ocaleli.

JAKIE JEST POKRYCIE BANKNOTÓW ZŁOTYCH?

Warszawa. 16 maja. Ministerstwo skarbu komunikuje, że dający się zauważyć w ostatnich czasach większy odpływ walut z Banku Polskiego nie wpłynął na zmniejszenie się pokrycia obiegu banknotów, który w dniu 30 kwietnia dosięgał cyfry 57 proc., a więc prawie dwa razy więcej niż przewiduje ustawa.

GŁODÓWKA WIĘŹNIÓW.

Lwów. (AW.) W więzieniu brzeżańskiem więźniowie polityczni rozpoczęli głodówkę, żądając, aby sąd podjął sprawę przeciwko nim.

Bandytyzm w powiecie łańcuckim wzmaga się.

Łańcut. 16 bm. Z pojawieniem się cieplejszej pory bandytyzm, który w naszym powiecie wyrósł wysoko ponad normalną miarę, znów poczyna się wzmagać. W dniu wczorajszym o godz. 4-tej po południu do domu Michała Babiarza w Gontach Rakszawskich, przybyło czterech uzbrojonych w karabiny i rewolwery bandytów a terroryzując domowników poczęto rozbijać skrzynię i rabować. Parobek gospodarza w czasie dokonywanego rabunku zdołał się wymknąć z mieszkania i zaalarmował sąsiadów, którzy zbiegli się przed dom napadniętego Babiarza. Bandyci zauważywszy ruch przed domem — nie zabierając niczego, wycofali się a umykając do lasu, położonego w pobliżu — dali kilka strzałów do grupy ludzi, zebranych na obejściu. Szczęściem żaden strzał nie trafił. Po drodze jeden z bandytów zranił wystrzałem z rewolweru wracającego z lasu Jana Zawałę, gospodarza z Rudy Stadnickiej. W końcu bandyci uciekając w las uprowadzili znajdującą się na jego skraju dziewczynę Katarzynę Srokowską. Powiatowa Komenda P. P. w Łańcucie zarządziła bezzwłocznie pościg, który jednak nie przyniósł na razie żadnego wyniku.

SPIRYTUS POLSKI DO TURCJI.

Warszawa. (AW.) „Ekspress Poranny“ podaje, że polskie organizacje gorzelniane zawarły z rządem tureckim umowę, na mocy której Polska dostarczy Turcji 1,200.000 litrów spirytusu.



NIEPRZYJACIEL WODY.

Litościwa dama: Biedaku, Spadliście z trzeciego piętra?... Zaraz przyniosę szklankę wody... to wam pomoże.

Robotnik: Dziękuję pani... Ale prosiłbym powiedzieć mi, z którego piętra spadliszy, dostałbym kieliszek wódki?...

Nasz przemysł, handel, finanse i rolnictwo.

TRZECIA RATA PODATKU MAJĄTKOWEGO.

Termin płatności 10 czerwca.

Trzecia rata podatku majątkowego winna być uiszczona w czerwcu br.

Rata ta obliczona ma być w wysokości jednej szóstej części podatku majątkowego, prawomocnie ustalonego przy prowizorycznym wymiarze.

Ponieważ trzecia rata łącznie z kwotami uiszczonemi poprzednio tytułem zaliczek i rat, nie może przekraczać 100 procent prowizorycznie ustalonego podatku majątkowego, Izby skarbowe otrzymały polecenie porównania na kontach każdego płatnika sumy całego podatku z sumą wpłat i o ileby różnica, wynikająca z tego porównania była mniejsza od trzeciej raty, odpowiedniego obniżenia.

Zawiadomienia o wysokości trzeciej raty, sporządzone przez władze podatkowe, mają być doręczone płatnikom przed pierwszym czerwca br.

Termin płatności tej raty przypada na dzień 10-go czerwca br.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Kraków. 15 bm. Pszenica dworska 41 i pół do 42 i pół, targowa 40—41, ameryk. 40 i pół do 41; żyto 36 i pół do 37; owies 35—36; jęczmień brow. 37—38, na krupy 33—34; kukurydza nowa podolska 28—29, kukur. węg. gruba 28 do 28 i pół; grysik kukurydziany 43—44; Cinquantin —; groch Victoria 44 do 45, zwykły 33 do 36; fasola cukr. „jasiek“ 72—75, okr. 48—50, biała dł. 37—39, krótka 34—36, miesz. 26—30; bobik 34—35; wyka 28—29, do siewu czyszcz. 31—32; łubin żółty 16—16 i pół, niebieski 12 i pół do 13.25; makuchy lniane 31 do 32; siano średnie —; koniczyna pastewna —; słoma żytnia długa —; mierzwa —; słoma prasowana —; słoma luzem —; rzepak zimowy —; siemię lniane 54—56; mak niebieski 125—130; kminek holenderski 125—130; koniczyna nas. czerwona —; ziemniaki do sadzenia —; stołowe 7—7.25; mąka pszenna 50 proc. okr. krak. 61—62, ameryk. patent 60—61, węgier. 64—65, żytnia 65 proc. okr. krak. 50 i pół do 51 i pół, — 60 proc. okr. krak. 52 do 53, 65 proc. okręgu poznańskiego 51—52 i pół; otręby pszenne 22 do 22 i pół, otręby żytnie 22—22 i pół; ofagi jęczmienne —; pęcak 70 procentowy 43—45; pobielanka płaska 60 procentowa 47—48; pęcak okrągły 60 procentowy 47—48; siekanka jęczm. 43 do 45; kasza jągl. czeska 53—54; ryż Burmah II 47—48. Tendencja cokolwiek słabsza.

—— :o: ——

Giełda.

Kraków, 17 maja.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Akcje. Bank Handlowy 5.45; Bank Związku Spółek Zarobkowych 8.50; Parowozy 0.52; Starachowice 2.30; Zieleniewski 9.20; Żyrardów 7.20; Haberbusch 5.60; Nobel 1.85; Chodorów 3.60. H. Cegielski Poznań 0.40; Bank Przemysłowy Lwów 0.28.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 26.87; Londyn 25.08; Nowy Jork 5.16 i siedem dziesiątych; Belgja 26.10; Włochy 21.06; Hiszpanja 74.80; Holandja 207.70; Berlin 123; Wiedeń 72.80; Sztokholm 138.20; Oslo 86.60; Kopenhaga 97; Sofja 377.50; Praga 15.30; Warszawa 99.45; Budapeszt 0.72 i sześć dziesiątych; Białogród 8.35. Ateny 2.80; Bukareszt 232.50; Helsingfors 13.

Artysta malarz Stanisław Kotwicz-Gilewski

powrócił z Rzymu po wykonaniu portretu Ojca Świętego.

Onegdaj wrócił z Rzymu znany już zaszczytnie artysta malarz p. Gilewski, po wykonaniu dużego portretu Papieża, ofiarowanego obecnie Nuncjaturze w Warszawie, o czem donosiły już pisma.

Skorzystaliśmy więc z okazji poinformowania się o przebiegu tej pracy naszego rodaka, zwłaszcza, że jest to pierwszy wypadek malowania portretu Ojca Świętego przez artystę Polaka.

Zapytany artysta, jak powstał projekt tego portretu, poinformował nas, że Ojciec Święty w rozmowie z ks. prałatem Kazimierzem Skirmuntem wyraził życzenie ofiarowania portretu swego Polsce, którą bardzo miłuje, malowanego jednak przez Polaka.

W tym czasie przysłany został z wystaw znany u nas już z wystawy krakowskiej portret Ks. Biskupa krakowskiego, Adama Sapiehy, wykonany przez tegoż malarza i zwrócił ogólną uwagę w Rzymie. To zadecydowało o powołaniu naszego rodaka do malowania portretu Papieża.

Na drugie pytanie, które zadałem, w jakich warunkach był portret ten wykonany, oświadczy mi p. G., iż dzięki uprzejmości i wielkiej przyjaźni dla Polski Maestro di Camora, Msg. Cacci, otrzymał nasz rodak pracownię w Watykanie w Loggii Rafael'owskiej, w sali czerwonej, specjalnie przygotowanej dla tej pracy. Zapytałem, czy Ojciec Święty pozował?

„Tak! Ojciec Święty pozował kilka razy w otoczeniu swej świty w przybocznej sali „Tromitta" i ostatni seans odbył się w wielką środę, między godziną 2 a 3 popołudniu."

Po skończeniu seansu jeszcze dłuższą chwilę rozmawiał z artystą, wypytując się o dalsze zamiary i udzielił mu błogosławieństwa. O dalszych losach portretu dowiedziałem się, że znajduje się jeszcze w Watykanie w celu umożliwienia wycieczkom polskim oglądania go, a następnie wystawiony będzie w Krakowie i Warszawie przed umieszczeniem na stałe w Nuncjaturze warszawskiej.

W rozmowie dalszej p. G. zaznaczył wybitną i szczerą pomoc ambasady naszej przy Watykanie, w tym ogromnym wysiłku o honor naszego malarstwa, a zwłaszcza p. ambasador Władysław Skrzyński i ks. prałat Kazimierz Skirmunt, którego szlachetność i oddanie sprawie polskiej zdawien jest dobrze znaną, okazywali swą gorącą pomoc.

Na zadane pytanie, jak się odniosła prasa stołeczna włoska do jego dzieła, otrzymałem od artysty obietnicę nadesłania mi egzemplarzy dzienników rzymckich, omawiających jego dzieło i współudział w wystawie międzynarodowej.

X. Y.

RUCH WYDAWNICZY.

LORD CHESTERFIELD. „Sztuka życia". Rady i aforyzmy z „Listów do syna". Zebrał i przełożył Maciej R. Wierzbiński. Nakład księgarni św. Wojciecha, str. 77.

Lord Chesterfield, działacz polityczny z pierwszej połowy 18-go wieku, zasłynął w literaturze jako autor świetnych „Listów do syna", w których zamknął swą mądrość życiową. Te listy, godne zająć miejsce obok „Myśli" La Rochefoucauld'a i „Charakterów" La Bruyera, zawierają jakby kodeks światowy pogłębiony uwagami moralisty i psychologa.

„Gdyby prawidła tego życiowego katechizmu — pisze w przedmiowie tłumacz — dały się wcielić w życie nasze, byłoby one bez porównania przyjemniejsze, zdrowsze, piękniejsze, wykwintniejsze i rozumniejsze". Jest to więc niemała zachęta dla inteligentnego czytelnika, aby zapoznać się z tym przewodnikiem kultury życiowej.

WŁADYSŁAW RABSKI. „Walka z polipem". Wybór feljetonów 1918—24. Nakład księgarni św. Wojciecha, str. 709.

Przez sześć lat z górą ukazywały się i ukazują jeszcze na łamach „Kurjera Warszawskiego" „Kartki ulotne", pióra wielkiego publicysty.

Jest to, jak określa Rabski, „Kalejdoskop zdarzeń, **trosk, walk i nastrojów**", są to, powiedzmy wyznania arcywymowne o rzeczach i ludziach, które znakomicie odźwierciadlają duszę pisarza wrażliwego na wszystko, co złe, niskie i przewrotne, a nienasycone niby polip mackami stara się objąć młode ciało Polski Niepodległej. Publicysta bystry, Polak o sercu gorącem, obdarzony temperamentem iście galijskim, malarz i dramaturg w stylu, uwydatnia w „Kartkach" lepiej niż gdziekolwiek indziej wszystkie swoje właściwości psychiczne, cały swój niepospolity talent pisarski. Rabski nie zaczepia ludzi. Nie występuje w imieniu partji, koterji, ale z własnego natchnienia, wiedziony poczuciem odpowiedzialności obywatelskiej i pisarskiej, śmiało staje w obronie tej idealnej Polski, której obraz pieścił w latach niewoli. Broni Ojczyzny przed jej wrogami jawnymi i skrytymi, a czyni to gorąco, bez kompromisów z kimkolwiek, bez oglądania się na względy taktyczne. Czy zwyciężył? czy może pochlubić się jednym, drugim triumfem w tej walce piórem. To można stwierdzić na pewno, że wytworzyć umie opinję a więc siłę moralną, która oddziaływa nietylko na przyjazne koła czytelników, ale i na obce, nieprzychylne środowisko. Niewątpliwie liczą się z jego krytyką, boją się jego głosu potępienia, lękają odsłony in flagranti niedołęstwa, tchórzostwa i samowoli sfer politycznych, której Rabski raz po raz nie wahał się dokonywać.

Niektóre „Kartki ulotne" zatarły się nieco w pamięci. Dobrze więc, że pod innem właściwszem mianem przypomniano je jako odbicie żywe, chociaż subjektywne przeszłości niedawno minionej, jako przykład czujnej straży obywatelskiej, jako wzór świetnej prozy polemicznej, pełnej plastyki i obrazowości, jakbyśmy patrzyli na wielkie teatrum Nowej Polski, spektakl niestety niewesoły.

Ale „Kartki" są również w tym zbiorze księgą historyczną, zawierającą najważniejsze, najbardziej interesujące, a nieraz tragiczne chwile z życia młodego państwa, księgą pisaną krwią i atramentem. Zamyka ona poniekąd pierwszy okres historji Polski Zmartwychwstałej, stanowi przeto jakby całość.

Polecamy ją uwadze czytelników inteligentnych, którzy chcą mieć nie suchą kronikę, ale żywą i dramatyczną historję Polski z lat 1918—1924.

ZE SPORTU.

ROZGRYWKI O PUHAR DAVIS'A.

Dwa są turnieje tennisowe, które zwracają uwagę sportowców całego świata. Turniej w Wimble don (Anglja) na trawie i rozgrywki o puhar Davisa. W pierwszym tradycyjnie biorą udział najlepsi tennisiści świata, o drugi rozgrywają turnieje reprezentacyjne drużyny państw. W pierwszym biorą udział i kobiety, drugi ogranicza się tylko do gier pojedyńczych panów (dwóch graczy) i do jednej gry double. Razem pięć spotkań, a najlepszy wynik może opiewać 5:0 czyli cztery zwycięstw w grach pojedyńczych i jedno w double.

W bieżącym roku gra się o puhar Davisa po raz dziewiąty. Po raz piąty z rzędu, a po raz ósmy od roku ufundowania nagrody zdobyły go Stany Zjednoczone posiadające najlepszą reprezentację w osobach Tildena, Johnstona i Richardsa.

Zgłaszające się do rozgrywek państwa dzieli się na dwie grupy amerykańską i europejską. Do amerykańskiej należą Kanada, Meksyk, Chiny, Austrja i Hiszpanja, do europejskiej Anglja, Francja, Włochy, Węgry, Danja, Austrja Szwajcarja Czechosłowacja, Holandja a w roku bieżącym po raz pierwszy i Polska. Przeciwników wyznacza los, a reprezentacja przegrywająca odpada. Zwycięzca grupy europejskiej gra następnie ze zwycięzcą grupy amerykańskiej a zwycięzca z tej rozgrywki staje dopiero do ostatecznego turnieju ze zdobywcą puhara z ubiegłego roku (w bieżącym roku ze Stanami Zjednoczonymi).

Polska wylosowała w bieżącym roku Anglję.

Do Warszawy zjechała reprezentacja w składzie Godfree (kapitan), Kingsley, Gordon Lowe i Wheatley. Walczyć oni będą z naszą ekipą, do której należy Forster, Szwede, Kuchar i Szteinert.

Reprezentacja polska nie ma najmniejszych szans, skoro w zawodach nie biorą udziału tej miary tennisiści jak Kleinadel, Kowalewski, Czetwertyński.

PUŁK RÓMMEL O KONKURSACH HIPPICZNYCH W NICEI.

Szef polskiej ekipy wojskowej, udzielił współpracownikowi „Kurj. Pozn." kilku szczegółów, świadczących w jak ciężkich warunkach jazda nasza musiała wywalczać owe nagrody, które uczyniły ją sławną wśród międzynarodowego świata sportowego.

Ekipa polska składała się z 4 oprócz mnie, jako dowódcy, jeźdźców (rtm. Dobrzański, rtm. Królikiewicz, por. Szosland, por. Zgorzelski), oraz z 15 koni. Francuzi zgłosili ogółem 10 jeźdźców oraz 30 koni i należy tu z naciskiem podkreślić, że przygotowywali się oni do tych konkursów już oddawna z całą starannością. Mianowicie wybrali 20 najwybitniejszych kawalerzystów i 60 koni, uprawiając systematyczny, oraz intensywny trening od sześciu miesięcy.

Licznie również reprezentowana była Belgja, wysyłając 5 jeźdźców i 15 koni.

Ponadto z Portugalji przybyło 4 czołowych jeźdźców z 6 końmi dużej klasy, oraz 1 zawodnik z Czechosłowacji. Włosi zawiedli, gdyż podobno nie zdołali na czas zorganizować swej ekspedycji.

Wogóle wszystkie konie, które brały udział w konkursach nicejskich przewyższały o wiele pod względem klasy nasze i co do tego, wogóle nie może być nawet mowy o jakiemś porównaniu.

Przedewszystkiem z prawdziwym zachwytem jestem dla organizacji zawodów: była ona sprężysta, celowa w każdem zarządzeniu, słowem idealna i może służyć jako wzór dla wszystkich! Dalej przyjęto nas bardzo serdecznie, podejmując z ogromną gościnnością. Ogólne niekłamane pochwały zyskał nasz system jazdy. Specjalną pieczołowitością otoczono nasze konie.

Ze strony publiczności, która stale zapełniała wszystkie miejsca, spotykaliśmy się też z uznaniem.

O samych konkursach nie będę mówił, wyniki ich bowiem są już znane, pragnę jedynie podkreślić, że w tym roku zdobyliśmy w ogólnem zestawieniu pierwsze miejsce, przyczem z nagród wędrownych po raz wtóry wywalczył „puhar m. Nicei" rtm. Królikiewicz, a gdy go raz jeszcze zdobędzie — to już na własność. Najważniejszy był konkurs o puhar narodów. Pierwsze miejsce w tym konkursie zajęła zajęła Polska, a dalej kroczyły: Portugalja, Belgja i Francja. Puhar, który zdobyliśmy jest również przechodni i trzeba go trzykrotnie wygrać, a wówczas staje się własnością danego narodu.

Wogóle warunki zawodów były bardzo ciężkie, gdyż większość przeszkód wynosiła po 1,40 i 1,50 m., a były nawet po 1,80 (w konkursie o puhar Nicei), przyczem jako szczegół charakterystyczny racjonalnego treningu należy podać, że „Reclieff", którego nabyłem w roku ubiegłym w Anglji i który nigdy w cięższych próbach tego rodzaju udziału nie brał — wzmiankowane przeszkody przesadzał bez usterek.

Dnia 10 czerwca udajemy się do Londynu, gdzie pomiędzy 22 a 30 t. m. odbędą się w olbrzymiej krytej ujeżdżalni „Olimpja" zakrojone na wielką skalę międzynarodowe konkursy hippiczne z udziałem pierwszorzędnych reprezentacji Anglji, Belgji, Francji, Włoch, oraz innych krajów. Nasza ekipa składać się będzie z czterech najlepszych jeźdźców i dziesięciu do dwunastu specjalnie starannie dobranych koni, a zapowiedź jej udziału budzi ogromne zainteresowanie w Wielkiej Brytanji, zainteresowanie, któremu dał wyraz z powodu naszych sukcesów, już w Rzymie w 1923 r., król Jerzy".

WYJAZD OSADY A. Z. S. NA REGATY UNIWERSYTECKIE DO PAVII.

Jak nam komunikują, w związku z uroczystością 1100-lecia uniwersytetu w Pavii (nie w Padwie, jak podała wczorajsza prasa) odbędą się międzynarodowe regaty uniwersyteckie, w których weźmie udział również osada wioślarska Akademickiego Związku Sportowego w Warszawie, która w dniu 16 bm. wyjeżdża z Warszawy w następującym składzie: szlakowy — O. Gordziałkowski (dwukrotny mistrz Polski), trójka p. Kurnicki, dwójka — H. Niezabitowski i jedynka L. Kulej. Na sterze jedzie reprezentacyjny sternik polski na Olimpjadzie W. Nadratowski. A. Z. S. obsadzi biegi czwórek ze sternikiem i pair-oarów ze sternikiem. Do regat Pavijskich zgłoszone zostały osady następujących uniwersytetów: Leeds (Anglja), Paryż, Bruksella, Praga, Neapol, Rzym i Zurych. Regaty odbędą się 23 i 24 maja na rzece Ticino.

BOROTRA W PRADZE.

Praga. (C-S) 14 bm. Jak nam donoszą z Pragi, tennisista światowej sławy Joan Borotra, po swych zwycięstwach w Budapeszcie i Wiedniu przybył w dniu 12 bm. aeroplanem do Pragi, gdzie w stadjonie tennisowym w obecności 4 tysięcy widzów rozegrał 2 mecze z czeskimi mistrzami: J. Koželuhem i Mecenauerem. W pierwszym secie Francuz pokonał J. Koželuha 6:4, w drugim jednakże Czech odniósł niespodziewane zwycięstwo w tym samym stosunku, z Macenauerem wygrał Borotra łatwo 6:1, 6:4. W doublu, para Borotra — Koželuh pokonała parę I. Koželuh — Macenauer 6:2, 6:0 i 6:4.

Handel djamentami.

Sztuka oszlifowania djamentów. — Jak odbywa się szlifowanie. — Djamentowy syndykat w Londynie. — Zakup przez Stany Zjednoczone. — Bogactwo djamentowe świata. — Imitacje.

(zo) W starożytności, a nawet i w średnich wiekach nie znano sztuki szlifowania kamieni drogocennych. O ile chodzi o djamenty, to dopiero w 1476 r. Ludwik de Berquen, pochodzący z Bruges, odkrył sposób łupania ich i szlifowania. Osiadł on w Amsterdamie i tam dał początek rzemiosłu szlifierstwa do dziś dnia w tem mieście kwitnącemu.

Djament da się rozłupywać wzdłuż płaszczyzn krystalizacyjnych. W tym celu nacina się go w kierunku odpowiednio wybranym, za pomocą drugiego ostrego djamentu, a następnie wzdłuż nacięcia rozłupuje się dłutkiem stalowem i młotkiem. Po odpowiedniem obłupaniu surowego kamienia i nadania mu zgrubsza formy pożądanej zapomocą tarcia o drugi djament, następuje szlifowanie. Dokonywa się je na maszynie szlifierskiej, posiadającej tarczę bardzo szybko obracającą się, na którą nakłada się pył djamentowy, zwilżony oliwą. Tarsza, a raczej ów pył djamentowy, stanowi ów kamień szlifierski, o który ocierając się djament przybiera odpowiednią formę.

Djamenty nie posiadają wartości stałej. Cena ich zależy od ilości rzuconej na rynek, a utrzymuje się w pewnej mierze dzięki trustowi wielkich fabrykantów i londyńskiemu syndykatowi djamentowemu.

Syndykat londyński zakupuje wszystkie kamienie i ku niemu zwracają się wszyscy kupcy całego świata. Wielkie firmy w Anwers, Amsterdamie i Paryżu rozdzielają następnie między siebie towar wedle zapotrzebowania, poczem djamenty posyłane są do szlifierni i wreszcie dostają się do rąk jubilerów.

Najmocniejszym klijentem są Stany Zjednoczone, które kupują około siedemdziesiąt procent produkcji światowej djamentów. W 1920 r. zakupiły za sumę 10.527.363 dolarów, w czem udział Francji wynosił 2.506.000 dolarów. W 1921 r. zapotrzebowanie Stanów Zjednoczonych było znacznie mniejsze. Kupiono djamentów za 2.257.000 dolarów, z czego za 638.443 dolarów dostarczyła Francja. W 1922 r. znowu pokup wzrósł, dosięgając sumy 8.296.000 dol., w czem udział Francji wyniósł 940.995 dolarów. Lata 1923 i 1924 zaznaczyły się znacznem osłabieniem pokupu na rynku francuskim.

Rok rocznie publiczność w całym świecie kupuje djamentów surowych za 140 miljonów franków, co równa się cenie 600 miljonów franków djamentów szlifowanych. Ogólne bogactwo djamentowe świata oceniane jest na 38 ton, przedstawiających wartość 40 miljardów franków.

Niejednokrotnie robiono próby reprodukowania djamentów. Znany chemik Moissan otrzymywał kryształy djamentu przez to, że surowiec żelazny z wielką zawartością węgla doprowadzony w piecu elektrycznym do temperatury trzech tysięcy stopni, nagle ochładzał. Węgiel krystalizował wówczas w postaci djamentu, lecz kryształki te były tak malutkie, że jedynie przez szkło powiększające można było je rozróżnić. Próby te powtarzał Anglik William Crookes; wreszcie sir Parrsons po dwudziestoletnich doświadczeniach, które pochłonęły mnóstwo pieniędzy, doszedł do przekonania, że wyrabianie imitacji djamentów nie da się rozwinąć na szerszą skalę. Ordynarne imitacje djamentów otrzymuje się z kryształu górskiego, lub z minerału, zwanego korundum.

Redaktor naczelny i wydawca:
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

ADMINISTRACJA OTWARTA od godziny 9—12 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

OGŁOSZENIA

Drobne ogłoszenia dla poszukujących — pracy — **50 gr.**

Do 300 złotych miesięcznie

łatwo zarabiać może każdy w swojej okolicy i zapewnić sobie stały dochód, sprzedażą artykułów pierwszej potrzeby.

Instrukcje, cenniki, wzory i warunki wysyłamy niezwłocznie po otrzymaniu w liście poleconym 2564

JEDNEGO ZŁOTEGO.

Adresować: HANDLOWA CENTRALA ZAOPATRYWANIA, Warszawa, ul. Długa Nr. 25 m. 30.

MARKA OCHRONNA SUDORYN

SUDORYN

2474

(w pudełkach z sitkiem)

jedyny, wypróbowany środek, usuwający BEZPOWROTNIE

POT I NIEMIŁĄ WOŃ Z RĄK, NÓG I PACH

Laborat. Chem. Farm. „Ap. Kowalski“, Warszawa, ul. Miodowa 5.

Dokładność czasu i piękność formy daje fabryka



OMEGA

w swoim nowym typie zegarka

„ Zł 39.—

Do nabycia w pierwszorzędnych magazynach zegarmistrzowskich

MASZYNY do szycia znane gwarantowane „Kasprzyckiego“ hurtowo-detalicznie poleca skład fabryczny „The Kasprzycki Company“ w Warszawie, Marszałkowska 153, tel. 104-51. Dogodne spłaty ratami. Prowincja może zamawiać listownie w Warszawie. Aparat do haftu bezpłatnie. Konkurencyjne maszyny 85 zł. Oddziały: Częstochowa, Aleja 43, Kielce, Sienkiewicza 31, Lublin Szpitalna 17, Foksal 1 2440

Czytajcie i rozpowszechniajcie Gońca Krakowskiego

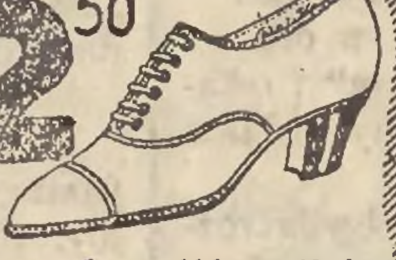
Płócienne Obuwie



10.50 Pantofelki na jeden pasek białe i popielate z francuskim obcasem



8.50 Buciki dziec. do sznurowania nadzwyczajna okazja. wielkość 31 do 35 - Zł. 9.50



12.50 Damskie półbuciki białe i popielate na słupkowym obcasie



14.50 Szyte męskie półbuciki białe popielate i czarne - Zł. 16.50



Del-Ka

Damskie pończochy „Del-Ka“

Zł. 2.20 Zł. 2.80 Zł. 3.-

Do nabycia:

Lwów: Legionów 13 i Hetmańska 6 — Kraków: Rynek 14 i Szewska 17 — Katowice: Jana 1

Przemyśl, Tarnów, Kołomyja, Drohobycz, Stryj, Borysław, Jarosław, Brody, Złoczów, Rzeszów, Chrzanów, Wadowice, Bielsko, Cieszyn, Królewska Huta, Dolina, Lisko, Radom, Mielec, Horodenka, Biecz, Zakliczyn, Kałusz, Dębica, Zamość, Ostrowiec, Podhajce, Sambor, Nisko, Leżajsk, Kolbuszowa, Ulanów, Bełz, Olkusz, Mielnica, Rozwadów, Rudnik, Sandomierz, Kuty, i t. d.

ZAKOPANE

Pensjonat „WARSZAWIANKA“ luksusowy

Telef. Nr. 60 otwarty cały rok ul. Jagiellońska

Położony w dużym parku w śródmieściu zdala od kurzu — urządzenie nowoczesne — korty tennisowe. 2557

Ceny przystępne.

2573

Światowej marki samochody

„Berliet“ i „Buick“

osobowe i ciężarowe dostarcza:

Tel. 3477. **ST. SZYBOWICZ, Kraków, Arjańska 1.** Tel. 3477.

PIERWSZORZĘDNE **artykuły do wszelkich SPORTÓW** oraz wychowania fizycznego poleca

K. PARAFIŃSKI i Ska

KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 14.

Specjalność: Tenis, futbal, lekkoatletyka

Oddziałom wojskowym, klubom i szkołom specjalne udogodnienia. 2571

2570 Nadeszły już

FORTEPIANY, PIANINA

światowej sławy firm:

„STEINWAY & SONS“

„ANT. PETROF“

„STINGL ORIGINAL“

Z. RABA NAST.,

Kraków, św. Anny 3, telef. 465.

REKLAMA dźwignią handlu i przemysłu!

Tygodnik ilustrowany dla ludu

„Wieniec-Pszczółka“

51-ty rok wydawnictwa

Kraków, ul. Dunajewskiego 7. I p.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr.

Wolne posady.

WYTWÓRNIA pasów w Krakowie na Zabłociu poszukuje rymarzy. Zgłoszenia Urząd Pośr. Pracy: Kraków, Podzamcze 30. 132

PODMAJSTRZY do fabryki wyrobów betonowych potrzebny zaraz na prowincję. Zgłoszenia: Urząd Pośrednictwa Pracy, Kraków, ul. Podzamcze 30. 132

KUCHARZ na stół lub kucharka bardzo dobrze gotująca znajdzie miejsce zaraz. Zgłoszenia listowne: Plechów p. Kaźmierza Wielka, Ziemia Kielecka, Zakrzeńska. 262

RUTYNOWANEGO akwizytora działu bielizny trykotowej poszukuje się. Reflektuje się tylko na siłę pierwszorzędną. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Rutynowany“. 264

Poszukujący posad

DŁUGOLETNI woźny, kawaler, wolny, z najlepszemi poleceniami szuka posady woźnego, inkasenta, także ze sprzątaniem. Posiada ładne pismo, włada językiem niemieckim i polskim. Łaskawe zgłoszenia pod „Woźny“ do Administracji „Gońca Krakowskiego“.

SAMOTNY emeryt, lat 52, szuka jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe oferty do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Niedola“. 2553

POKOJOWA zdolna, z bardzo dobremi referencjami, poszukuje posady na sezon do Krynicy, Szczawnicy lub do Zakopanego. Łaskawe zgłoszenia pisemne do Administracji „Gońca Krak.“ pod „Pokojowa“. 266

MĘŻCZYZNA w sile wieku, znający język polski, niemiecki, angielski i francuski poszukuje posady jako zarządca hotelu lub pensjonatu, może również objąć posadę kelnera. Łaskawe zgłoszenia pisemne do Administracji „Gońca Krak.“ pod „Lat 30“. 261

POSZUKUJĘ zarządu, dzierżawy lub stałej posady w aptece. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Apteka“. 263

DZIEWCZYNA uczciwa i pracowita, umiejąca dobrze szyć, poszukuje posady od 1 czerwca do dzieci lub za pokojową. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Pokojowa“. 270

Sprzedaż i kupno

OBRAZY pierwszorzędnych malarzy współczesnych i zmarłych kupię. Zgłoszenia pod „Polscy artyści“ do Administracji „Gońca Krakowskiego“. 2519

KUCHENNE urządzenie całkowite do sprzedania. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Urządzenie“. 253

Mieszkania i lokale

ZA SŁONECZNY POKÓJ z kuchnią lub jej użyciem, z usługą (osobno płatną), bez mebli, dam silną, skuteczną protekcję za granicą (szczególnie w Paryżu). Zgłoszenia z podaniem żądanego czynszu etc. pod „Stosunki“ do Redakcji „Gońca“, Kopernika 8.

2000 ZŁ zapłacę z góry czynszu za 2 pokoje nieumeblowane większe, frontowe. Oferty przyjmie Adm. „Gońca Krak.“ pod „Ładne mieszkanie“. 257

POKOJU dobrze umeblowanego z niekrępującem wejściem, dla dwu osób, poszukuję od zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod „150“ do Adm. „Gońca Krak“. 269

Matrymonjalne.

NIEWIASTĘ przystojną, materjalnie niezależną — poznałby sympatyczny i elegancki kupiec, lat 25. Cel na razie towarzyski. Małżeństwo niewykluczone. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Zorza“. 2578

MŁODY, przystojny, dobrze sytuowany kawaler, na wyższem stanowisku w przemyśle, z braku czasu, tą drogą pragnie poznać w celach matrymonjalnych przystojną, bogatą pannę, która ponad wir i pruderję życia salonów, przenosi cichą przystań ogniska domowego. Listy możliwie z fotogr. do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Zacisze“. 271

Rozmaite

MASZYNY do szycia bębenkowe krawieckie, szewskie, rękawicznicze, kuśnierskie, dziurkarki, bieliźniane. 100 złotych ręczne, 130 nożne, wysyłamy po wpłaceniu 30 proc. zadatku. Cenniki bezpłatnie. Warszawa, Nowy Świat 54, Setril. 2521

WÓZKI dziecięce odnawia precyzyjnie, gumy zakłada na poczekaniu. Kółka sprzedaje na sztuki: Piechowicz, Mikołajska 7. 2559

ZGUBIONO dokument wojskowy P. K. U. Łańcut Izraela Selmana Lipschitza Rozwadów, unieważniam. 2576

UNIEWAŻNIAM zaginione dokumenta wojskowe, wystawione przez P. K. U. Sanok na nazwisko Jan Huet z Ropienki. 2571

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Bobrowski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.